



ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE



Gminny Ośrodek Kultury
w Końskowoli
im. Kazimierzy Walczak



NR 3(311)

Marzec 2021

Cena 2,50 zł

ISSN 1426-0042



fot. A. Pytlak

Kalendarium

Marzec - Kwiecień 2021

Marzec	
21 marzec	Pierwszy Dzień Wiosny
25 marzec	Dzień Świętości Życia, prezentacja odrestaurowanego obrazu Matki Boskiej Śnieżnej w kościele parafialnym w Końskowoli
28 marzec	Niedziela Palmowa
Kwiecień	
1-3 kwiecień	Triduum Paschalne
4 kwiecień	Niedziela Wielkanocna
5 kwiecień	Poniedziałek Wielkanocny



Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli im. K. Walczak
Gminna Biblioteka Publiczna w Końskowoli
Zapraszają do swojej tymczasowej siedziby w Ratuszu
od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 - 16.00

*Święta Wielkiej Nocy to czas,
 kiedy na nowo budzi się życie
 i napelnia nas nadzieją na lepsze dziś
 i piękniejsze jutro.
 Z tej okazji składam wszystkim
 mieszkańcom Gminy Końskowola
 najserdeczniejsze życzenia
 zdrowych i radosnych
 Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.
 Niech te Święta Wielkanocne
 przepelnione będą pokojem i miłością
 a wiara z nadzieją będą zawsze
 obecne w Państwa życiu.
 Oby powracająca do życia natura
 dodawała sił i energii
 do realizacji marzeń.
 Wesolego Alleluja!*

*Stanisław Golebiowski
 Wójt Gminy Końskowola*



Wiadomości z Pożowskiej

XXIV Sesja Rady Gminy

24 lutego radni Gminy Końskowola obradowali na XXIV Sesji Rady Gminy. Na początku sesji odbyła się burzliwa dyskusja dotycząca wniosku przewodniczącego Rady - Radosława Barzenca o usunięcie z obrad punktu dotyczącego podjęcia uchwały w sprawie wystąpienia z wnioskiem o nadanie statusu miasta miejscowości Końskowola, w związku ze sposobem i jakością przeprowadzonych konsultacji.

Podczas dyskusji głos zabrało 4 gości. Prezes TODK „Fara Końskowska” Barbara Stefanek-Nowacka, członek KTSR Dorota Chyl oraz zastępca wójta Mariusz Majkute-wicz. Przedstawili radnym argumenty sprawnego przekaza-nia przygotowanego wniosku do Wojewody Lubelskiego. Jednym z nich jest możliwość uczczenia 490 rocznicy nadania praw miejskich Końskowoli, przez króla Zygmun-ta I Starego. Pani sołtys Końskowoli Ewa Gruza przekazała informacje na temat sposobu przeprowadzonych konsul-tacji w Końskowoli i pozytywnych nastrojów społecznych dotyczących przywrócenia praw miejskich. Radca Prawny Urzędu Gminy przypomniał zebrany, że możliwość uzyskania praw miejskich przez Końskowolę od 1 stycz-nia 2022 roku zależna jest od terminu złożenia wniosku, który zgodnie z ustawą upływa 31 marca 2021 roku. Zło-żenie go w późniejszym terminie skutkuje przesunięciem nadania statusu miasta co najmniej o rok.

Wszyscy zabierający głos radni zapewnili, że są „za” przyznaniem praw miejskich, ale w praktyce 9 postanowi-ło odłożyć pracę nad tą uchwałą na inny termin.

W dalszym toku obrad wójt Gminy Stanisław Gołębiowski przedstawił sprawozdanie z bieżącej działalności.

Ponadto podczas pracy radni przyjęli sprawozdanie prze-wodniczących poszczególnych komisji Rady Gminy Końsko-wola z rocznej działalności i podjęli uchwały między innymi w sprawie:

- uchwalenia planu pracy Rady Gminy Końskowola na 2021 r.



- przejścia opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobieganie bezdomności zwierząt na terenie Gminy Końskowola w 2021 roku.
- rocznego programu współpracy Gminy Końskowola z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami wymienionymi w art., 3 ust. 3 ustawy z dnia 23 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolon-tariacie na 2021 rok.
- uchwalenia gminnego programu profilaktyki rozwiązy-wania problemów alkoholowych oraz przeciwdziałania narkomanii w Gminie Końskowola na 2021 rok.
- ustalenia szczegółowych zasad ponoszenia odpłatności za pobyt w schronisku dla osób bezdomnych.

Skarbnik Gminy Joanna Przednowek przedstawiła radnym projekt uchwały budżetowej na 2021 rok wraz z wieloletnią prognozą finansową na lata 2021-2030, oraz pozytywną opinię tych projektów wystawioną przez Re-gionalną Izbę Obrachunkową.

Komisja budżetowa ograniczyła Wójtowi Gminy Koń-skowola możliwość wprowadzania nowych zadań inwe-stycyjnych i likwidacji tych zadań z kwoty 50 000 zł do 15 000 zł, po czym radni przegłosowali autopoprawki do projektu i przyjęli projekt uchwały budżetowej, który Gmi-na będzie realizować w 2021 roku.

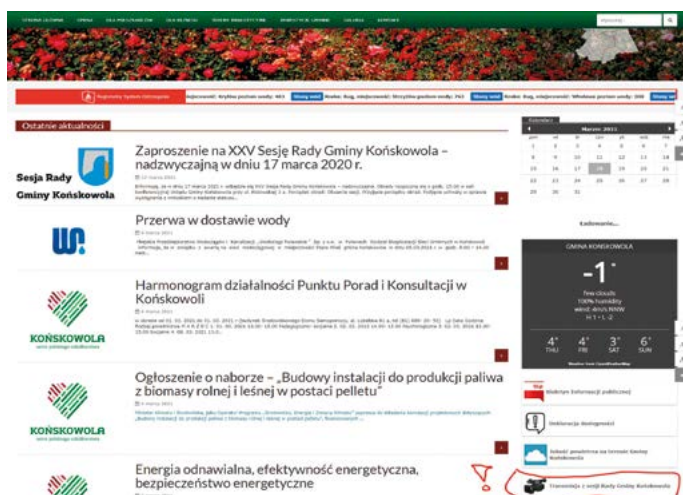
XXV nadzwyczajna Sesja Rady Gminy

17 marca 2021 został zwołana kolejna, nadzwyczaj-na Sesja Rady Gminy Końskowola. Na sesję przybyło 14 radnych. Porządek obrad Sesji obejmował jeden punkt: „Podjęcie uchwały w sprawie wystąpienia z wnioskiem o nadanie statusu miasta miejscowości Końskowola”.

Po rozpoczęciu sesji przewodniczący Rady Gminy Koń-skowola Radosław Barzenc, zwrócił się do wójta Gminy Końskowola Stanisława Gołębiowskiego o wycofanie wy-żej wymienionego punktu z porządku obrad. Gdy Wójt podając uzasadnienie nie wyraził zgody, radni przystąpili do głosowania. Rada Gminy Końskowola dziewięcioma głosami nie przyjęła porządku obrad sesji nadzwyczajnej i po tym głosowaniu obrady zostały zakończone.

Po szczegóły zapraszamy na stronę internetową Urzędu Gminy, gdzie można obejrzeć retransmisję sesji.

<http://konskowola.info.pl/transmisja-z-sesji-rady-gminy-konskowola/>



Wydarzenia, zaproszenia

1 marca - Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Tegoroczne obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych ze zrozumiałych względów przybrały skromną formę. Pod pomnikiem w Lesie Stockm zostały złożone kwiaty i zapalone znicze, a w imieniu całej naszej społeczności hołd walczącym i poległym oddali wójt gminy Stanisław Gołębiowski, dyrektor GOK Monika Dudzińska, dyrektorzy Szkoły Podstawowej w Końskowoli Beata Antolak, Robert Polak.

Od roku wiele wydarzeń odbywa się w wirtualnym świecie, więc i nasze gminne uroczystości też można tam znaleźć. Na profilu Facebookowym Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli i kanale You Tube „GOK w Końskowoli” zostało umieszczone nagranie prezentacji Roberta Polaka z dnia 1 marca 2019 roku, które zwięźle przedstawia historię Żołnierzy Wyklętych i historię powstania tego marcowego święta.



Zapraszamy do obejrzenia i wysłuchania.

Światowy Dzień Inwalidy

Corocznie święto to jest obchodzone w 3. niedzielę marca, ale Gminne obchody tego święta w 2021 r. zostały ustalone na niedzielę 14 marca. Z uwagi na pandemię uroczystości ograniczone zostały do Mszy Świętej, którą o godzinie 9.00 w koncelebrze odprawili ks. Piotr Szymanek i ks. Leszek Przybyła.

W zwyczajowy już sposób włączyli się w tę uroczystość członkowie Koła Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Końskowoli poprzez czytanie lekcji - Teresa Skwarek i Barbara Namięta oraz śpiewanie psalmu - Anna Owczarz. Sztandar Koła wprowadzili do kościoła Zuchniarz Maria, Ewa Ziółek i Józef Skwarek.

Niestety już po raz drugi nie odbyło się tradycyjne świętowanie w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury wraz z aktorami-amatorami Środowiskowego Domu



Samopomocy. Miejmy nadzieję, że w następne święto będziemy mogli obejrzeć naszych artystów w kolejnym przedstawieniu.

„Matka Boska Śnieżna” - wróciła do parafii

W piątek 12 marca wrócił z pracowni konserwatorskiej, po renowacji obraz „Matki Boskiej Śnieżnej”.

Odnowione dzieło robi ogromne wrażenie, a niezwyklej urody pozłacana rama godnie dopełnia całość. Z renowacji wróciły też kunsztowne korony, które zostaną umieszczone na obrazie w późniejszym terminie.

W święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny - 25 marca - obraz zostanie wystawiony w kościele parafialnym w Końskowoli, abyśmy się mogli wszyscy nacieszyć jego widokiem.

Ksiądz proboszcz Konrad Piłat i Towarzystwo Ochrony Dziedzictwa Kulturowego „Fara Końskowolska” na czele z panią prezes Barbarą Stefanek-Nowacką serdecznie zapraszają.



Co w GOK-u piszczy

GOK w Internecie

www.gok.konskowola.pl

Ponieważ nie możemy się z Państwem spotykać w świecie realnym, postanowiliśmy spotkać się w Internecie. Od grudnia działa nowa strona internetowa GOK. „gok.konskowola.pl”, żywa, barwna i pojemna, którą opiekuje się Anna Sikora. Znajdziecie tam Państwo aktualne ogłoszenia, propozycje nowości czytelniczych, zaproszenia do naszych projektów i galerie zdjęć z naszych imprez - tych dawnych i aktualnych. Ponadto udało nam się spełnić marzenia i... tworzymy archiwum Echa Końskowoli. Znajduje się w nim już ponad połowa wydanych numerów, a wkrótce znajdziecie tu Państwo wszystkie numery Echa od 1994 do 2020 r. Kolejne będą dodawane z rocznym opóźnieniem.

Numerzy gazety pogrupowane w roczniki, można przejrzeć na stronie lub je pobrać. Po otwarciu każdego numeru znajdziecie Państwo spis jego treści. Konkretny artykuł można też znaleźć dzięki wyszukiwarce umieszczonej na stronie tuż pod logiem GOK. Po naciśnięciu symbolu „lupy” trzeba wpisać albo autora, albo tytuł lub słowo kluczowe, a poszukiwane treści pojawią się na ekranie.

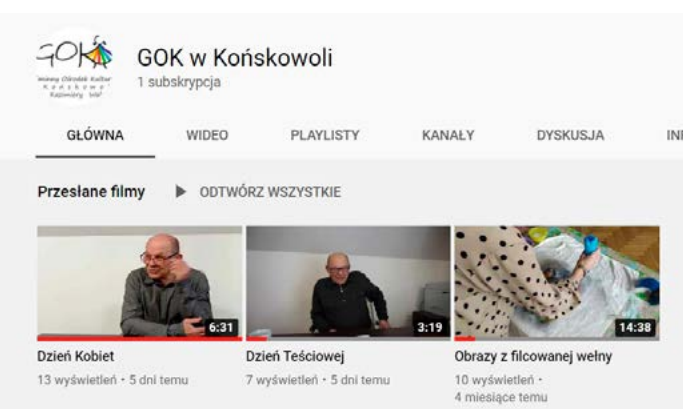
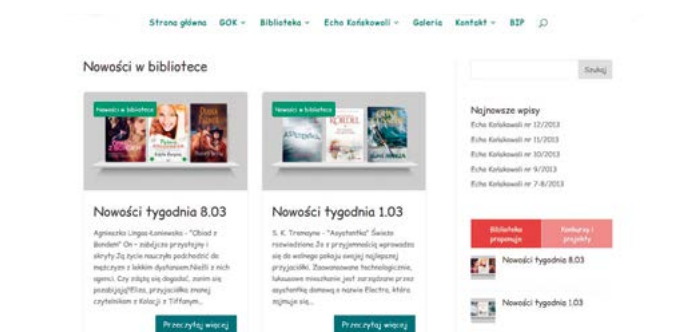
You Tube „GOK w Końskowoli”

Utworzyliśmy również kanał na You Tube „GOK w Końskowoli”, gdzie znajdziecie Państwo wszystkie wydarzenia GOK, które udało się nam sfilmować lub stworzyć specjalnie dla Państwa. Filmy przygotowuje dla nas Michał Pytlak.

Zapraszamy do polubienia naszego kanału You Tube, aby w ten sposób więcej osób mogło go szybko odnaleźć.

Zapraszamy również na nasz profil Facebookowy, gdzie znajdziecie Państwo wszystkie wydarzenia i informacje o działaniach Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli, także nowości dla czytelników Biblioteki.

Bądźmy w kontakcie ;-)



Walentynki i Dzień Kobiet w 2021 roku

14 lutego i 8 marca Gminny Ośrodek Kultury zaprosił wszystkich Kochających i wszystkie Panie do świętowania, „bez wychodzenia z domu”. Rysio Rokita dał się namówić na zaprezentowanie swoich ulubionych wierszy przez Internet, Tadeusz Salamandra w duecie saksofonowym z Cezarym Furtakiem nagrali romantyczną melodię a Michał Pytlak zmontował GOK-owe „poetyckie pogaduchy przy kawie” w krótki, ciekawy film.

Na Profilu Facebookowym i na kanale You Tube „GOK w Końskowoli” możecie Państwo zobaczyć i posłuchać Rysia już w trzech odsłonach „Walentynki z Ryszardem Rokitą”, „Dzień Teściowej” i „Dzień Kobiet”. W przygotowaniu mamy cykl filmików pt. „Akademia recytacji”, w których Rysio będzie się dzielił swoim talentem recytatorskim i umiejętnościami aktorskimi, aby wesprzeć początkujących recytatorów w opa-



nowaniu trudnej sztuki interpretacji poezji i prozy.

Agnieszka Pytlak

Dzień Kobiet na próbie Chóru „Śpiewający Seniorzy”



Tadeusz Salamandra - kierownik Chóru wraz z Cezarym Furtakiem podczas próby podarowali członkom zespołu „Śpiewający Seniorzy” piękne chwile z duetem saksofonowym. Mini koncert był przedsmakiem tego co nas czeka w przyszłości - gdy GOK wróci już do normalnego funkcjonowania.



Powstaje powieść beletrystyczna z Końskowolą w tle

W sobotę 27 lutego w Ratuszu odbyło się spotkanie z autorką Anną Błachucką, która pisze powieść o Powstaniu Styczniowym opartą na faktach.

Ponieważ Końskowola jest jednym z miejsc akcji w powieści, pani Anna skontaktowała się z panią Dorotą Chyl i wraz z mężem przyjechała do nas, aby zapoznać się z terenem i miejscowością. Autorka pragnie możliwie najwierniej - pod względem historycznym - odtworzyć wydarzenia pierwszych dni Powstania w Końskowoli. Z ogromnym zaangażowaniem zdobywa wiedzę na temat szczegółów, wydarzeń, faktów, miejsc i ludzi. Dotyczy to także działań Elżbiety Millerówny, Feliksa Szukiewicza i innych osób opisanych przez Dorotę Chyl w artykule pt. „Elżbieta Millerówna - cicha bohaterka, powstańcza kurierka”, który ukazał się w styczniowym numerze Echa Końskowoli (1/2021).

Pani Anna zwróciła się o pomoc do naszych czytelników w zidentyfikowaniu miejsca w trójkącie Puławy, Bochotnica, Końskowola, które kiedyś w lokalnym języku znane było jako „Gajewo”. W miejscu tym Millerówna spotkała i zatrzymała powstańczy oddział idący zdobyć garnizon w Końskowoli.

Liczmy na Państwa pomoc.

Agnieszka Pytlak



Wiosna ach to ty!

Na tegoroczny wiosenny Przegląd Artystyczny wpłynęło bardzo wiele ciekawych prac z każdej kategorii.

Jury konkursowe wybrane przez Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli im. K. Walczak oceni zebrane prace w piątek 19 marca, a werdykt ogłosimy na stronie www GOK i na Facebooku.

Prace plastyczne i fotograficzne znajdziecie Państwo na naszej stronie internetowej i na profilu facebookowym, a nagrodzone prace literackie zostaną opublikowane w kwietniowym numerze Echa Końskowoli.

W dniach 18-26 marca spośród zamieszczonych na FB prac plastycznych będziecie Państwo mogli - poprzez głosowanie - wybrać Grand Prix Publiczności.



Zapomniana zbrodnia

W tym roku przypada 75 rocznica pacyfikacji wsi Opo-ka w gminie Końskowola, której dokonali żołnierze Armii Czerwonej. Wydarzenia, które miały miejsce 24 maja 1946 r. były przez lata przemilczaną zbrodnią sowieckich żołnierzy wobec bezbronných mieszkańców tej wsi. Kilka lat temu pracując w jednym z archiwów, podczas kwerendy w sprawie ubeckiej pacyfikacji Wąwolnicy, odnalazłem niespodziewanie wykaz pogorzelców Opoki sporządzony 28 maja 1946 r. Wyszczególnione są w nim straty 31 rodzin (spłonęło wówczas blisko 100 budynków, w tym 29 domów). W związku z tym, podjąłem próbę dotarcia do ofiar i świadków tej zbrodni oraz odnalezienia źródeł archiwalnych, które pozwoliłyby opisać to wydarzenie i przybliżyć je współczesnemu społeczeństwu.

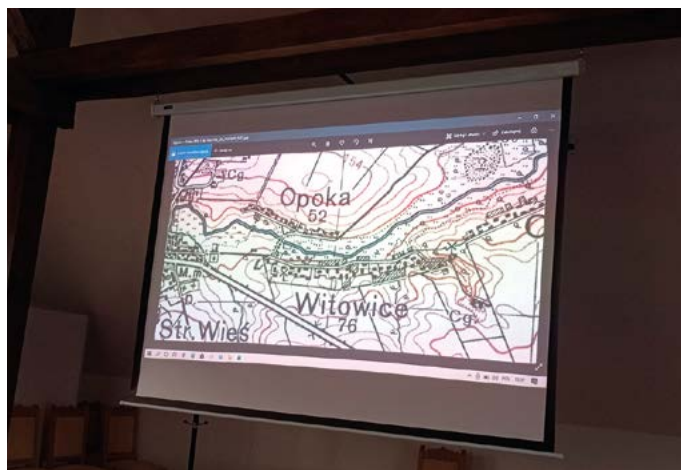
Przyczyną pacyfikacji był zatarg pomiędzy partyzanta-ami Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN), a sowieckimi żołnierzami, którzy przyjechali do kuźni w Opoce podkuć konie. W wyniku tej konfrontacji zginął jeden z Sowietów, a pozostali czerwonoarmiści stacjonujący w Witowicach rozpoczęli w odwecie zmasowany ostrzał Opoki używając pocisków zapalających. W ten sposób spowodowali maso- wy pożar, który strawił ponad dwie trzecie zabudowy wsi. Trzeba tu zaznaczyć, że we wsi nie było żadnej walki, ża- den z partyzantów nie pochodził z Opoki, ani nie przeby- wał tu na stałe. Również żaden z mieszkańców Opoki nie stawiał oporu, ani tym bardziej nie strzelał do Sowietów. Czerwonoarmiści nie pozwalali gasić wznieconego przez siebie pożaru, ani ratować mienia i inwentarza żywego. Ponadto aresztowali około 20 mężczyzn - mieszkańców Opoki i Końskowoli, których chcieli rozstrzelać. Przed śmiercią uratowała ich interwencja starosty puławskiego i oddziału złożonego z funkcjonariuszy Urzędu Bezpie- czeństwa z Puław (sic!).

Niestety późniejsza jawna i szeptana propaganda ko- munistyczna zrobiła swoje, i do dziś część mieszkańców za pacyfikację obwinia partyzantów, a nie Sowietów...

W związku ze zbliżającą się rocznicą zrodził się pomysł, aby upamiętnić to wydarzenie poprzez publikację histo- ryczną oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej ofiarom tej zbrodni. Piszącemu te słowa udało się zgroma- dzić obszerny materiał archiwalny z IPN, Archiwów Pań- stwowych i bibliotek. Udało się też dotrzeć do żyjących świadków tamtych wydarzeń, którzy opowiedzieli o swo- ich traumatycznych przeżyciach.

Na terenie dawnej kuźni, gdzie doszło do konfrontacji partyzantów z czerwonoarmistami, obecnie stoi remiza OSP i znajduje się duży plac. Miejsce to leży w central- nym punkcie wsi. Być może właśnie tam mogłaby zostać umieszczona pamiątkowa tablica?

W prace nad przygotowaniem publikacji oraz upamięt- nienia w Opoce zaangażowali się nie tylko mieszkańcy tej wsi, ale także członkowie Końskowolskiego Towarzystwa Społeczno - Regionalnego i pracownicy Gminnego Ośrod- ka Kultury oraz władze Gminy. W inicjatywę tę włączył się również Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie.



Mapa z 1937 roku



Wciąż szukamy osób, które przeżyły tę tragedię lub były jej świadkami. Każde świadectwo jest na wagę złota, dla- tego prosimy Czytelników Echa Końskowoli o takie relacje lub wskazanie osób, które zechciałyby podzielić się wspo- mnieniami na ten temat.

Mając na uwadze, że świadkowie tamtych dni to ludzie w podeszłym wieku pamiętajmy o tym, żeby ich relacje zbierać z zachowaniem zasad bezpieczeństwa tak, by nie narażać ich na ryzyko zachorowania na COVID19. Z drugiej strony nie odkładajmy tego, bo czas płynie nieubłaganie i majowa rocznica pacyfikacji Opoki zbliża się wielkimi krokami...

Z góry dziękujemy, za Państwa pomoc i zaangażowa- nie. Jestem przekonany, że dzięki wspólnej pracy możemy ustalić rzeczywisty przebieg wydarzeń w Opoce i co naj- ważniejsze, uratować od zapomnienia pamięć o ofiarach tej zbrodni.

Sławomir Snopek

Kontakt do autora
za pośrednictwem Redakcji Echa Końskowoli.

6 marca w Ratuszu odbyło się robocze spotkanie z Pa- nem Sławomirem Snopkiem w sprawie upamiętnienia i poszukiwania świadków wydarzeń w Opoce sprzed 75 lat. O dalszych ustaleniach poinformujemy Państwa wkrótce.

Sekcja Taekwon-do w Końskowoli

W minionym roku w Gminnym Ośrodku Kultury im. K. Walczak rozpoczęła swoją działalność sekcja Taekwon-do, będąca jedną z grup Puławskiego Klubu Taekwon-do ITF. Z powodu pandemii przez pewien czas zajęcia odbywały się on-line, ale nie był to czas zmarnowany - efekty widać na zdjęciach. O swojej pasji, trenerskiej drodze i założeniach Taekwon-do, opowiedział czytelnikom Jarosław Bigos – Instruktor Międzynarodowy Taekwon-do ITF.

Taekwon-do trenuję już od 30 lat. A zaczęło się całkiem banalnie. Dorastałem w czasach kiedy w domach zaczęły pojawiać się magnetowidy. Wśród filmów, często przewijały się te o tematyce walk wschodu. Od samego początku bardzo się tym zafascynowałem. Pochodzę z małej miejscowości - można powiedzieć, że Końskowola przy niej to metropolia, więc moje pierwsze kroki w sztukach walki polegały na tym, że biegałem po sadzie i kopniałami, uderzeniami łamałem gałęzie drzew i... udawałem, że mi to jakoś fajnie wychodzi.

A tak na poważnie wszystko zaczęło się, gdy rozpocząłem naukę w szkole średniej - w Poniatowej. Tam przy technikum elektronicznym działał klub Taekwon-do. Ponieważ mieszkalem w internacie, a zajęcia były blisko, od razu zapisałem się na treningi i bardzo szybko złapałem bakcyła.

Później jeździłem na zajęcia do trenera Sławomira Gruszczyńskiego do Lublina, aż do momentu gdy zdobyłem czarny pas. W międzyczasie zamieszkałem w Puławach, rozpocząłem pracę oraz studia. Niedługo potem, od swojego trenera Sławomira Gruszczyńskiego, otrzymałem propozycję przejęcia klubu w Dęblinie, który on prowadził już od dwóch lat, jednak zdecydował oddać go „w dobre ręce” z powodu innych obowiązków oraz uciążliwych dojazdów nocnym pociągami na trasie Dęblin-Lublin.

Zgodziłem się, choć przejmowałem ów klub z wielkimi obawami o to, czy zostanę zaakceptowany przez tamtejszych trenujących jako nowy trener, bo zarówno stopień wtajemniczenia jak i doświadczenie trenerskie miałem mniejsze niż trener Gruszczyński. Ale udało się!

Później, po skończeniu studiów matematycznych otrzymałem pracę nauczyciela w jednej z dęblińskich szkół. Przez kilkanaście lat mieszkalem więc w Dęblinie i rozwijałem tamtejszy klub. Gdy go przejmowałem liczył kilkanaście osób, w tym momencie w Dęblińskiej Szkole Taekwon-do trenuje niemal 200 zawodników.

Przez 20 lat pracy trenerskiej udało się całkiem sporo zrobić, m.in. wytrenować na stopnie mistrzowskie (czarne pasy) ponad 50 osób, wyszkolić kilkunastu samodzielnych instruktorów, wychować wielu zawodników odnoszących sukcesy sportowe na arenie ogólnopolskiej czy międzynarodowej, startujących w Mistrzostwach Europy oraz Mistrzostwach Świata w Taekwon-do.

Udało mi się także stworzyć nowy klub w Puławach, gdzie od kilku lat mieszkam. Nazywa się Puławski Klub Taekwon-do ITF i jedną z jego sekcji jest właśnie grupa w Końskowoli.



Warto wspomnieć o dwóch sprawach, które jakby w naturalny sposób zmieniły się na przestrzeni tych 20 lat mojej trenerskiej pracy. Po pierwsze - średnia wieku trenujących znacznie spadła. Kiedyś treningi rozpoczynały przeważnie nastolatki, obecnie zaś pracujemy głównie z dziećmi. Końskowola jest tu akurat ewenementem, bo tu na treningach mamy głównie nastolatków.

Drugą ciekawostką jest to, że kiedyś sztuki walki były domeną facetów - dziewczyny były na treningach rzadkością. Dziś siły rozkładają się mniej więcej pół na pół, a są grupy, w których dziewczęta są w większości - jak np. w Końskowoli.

Jak Pan znajduje sposób na to żeby dzieci i młodzież przekonać do tego by weszły na tą niełatwą treningową drogę?

Na to składają się dwa czynniki:

- pierwszym są zajęcia prowadzone w sposób atrakcyjny i odpowiedni dla danej grupy wiekowej - i m.in. z tego powodu, mimo, iż mam w Taekwon-do ponad 20 letni staż trenerski, na każde zajęcia bardzo dokładnie się przygotowuję, tak jak typowy nauczyciel;
- drugim jest osobowość trenera - może on być doskonałym fachowcem od prowadzenia treningu, ale jeśli bra-

kuje „tego czegoś”, to wielkich efektów nie osiągnie i nie skupi wokół siebie trenujących.

Dla dobrego funkcjonowania grupy treningowej ważne jest, aby w ciągu pierwszych dwóch-trzech miesięcy stworzyć na treningach dobry klimat i przyjazną atmosferę tak, aby dzieci chętnie przechodziły na zajęcia i czerpały radość z uprawiania sportu.

Jaki jest cel treningów?

Taekwon-do to sztuka walki i samoobrony, która umożliwia ćwiczącemu rozwój na różnych płaszczyznach. Można ją ćwiczyć bez względu na wiek, płeć i stopień umiejętności fizycznych. Dolna granica wiekowa to 5-6 lat, górnej nie ma. Głównym kryterium jest chęć trenowania.

Często sztuki walki są kojarzone z czymś, co wzbudza w dzieciach agresję, a tak nie jest – to działa zupełnie w drugą stronę. Treningi Taekwon-do zapobiegają agresji poprzez naukę na zajęciach szacunku dla samego siebie i drugiego człowieka, zachęcanie do niesienia pomocy innym i budowanie atmosfery przyjaźni wśród trenujących. Uprawianie sztuk walki wiąże się też z pewnymi zasadami, których po prostu trzeba przestrzegać. I np. jeśli ktoś przez jakiś czas nie potrafi podporządkować się panującej na zajęciach dyscyplinie, to niestety nie możemy go dalej trenować. Ktoś taki, wyposażony w pewne niebezpieczne umiejętności, mógłby w przyszłości zrobić z nich zły użytek, nie panując nad sobą.

Wśród zasad treningowych, oprócz wspomnianej już dyscypliny, jest m.in. grzeczność i samokontrola - czyli cechy, dzięki którym trenujący uczą się panować nad sobą i swoimi emocjami, a w dalszej perspektywie również nad stresem. Treningi taekwon-do wspomagają nie tylko zdrowie fizyczne, ale i dobre samopoczucie psychiczne. Mobilizują do wysiłku i ciągłego rozwoju. Zachęcają ćwiczących do racjonalnego stawiania sobie coraz to nowych celów życiowych poprzez pokonywanie trudności codziennego treningu i zdobywanie kolejnych stopni szkoleniowych. Oswajają z niepowodzeniami i porażkami. Dzięki temu wszystkiemu łatwiej przezwyciężyć różne, codzienne problemy.

W początkowej fazie treningów taekwon-do nie potrzebne są żadne specjalne predyspozycje, a głównym punktem zaczepienia jest po prostu chęć trenowania. Forma i dobór ćwiczeń treningowych zależy oczywiście od wieku i stopnia zaawansowania ćwiczących.

W treningu dzieci wykorzystujemy programy treningowe z użyciem gier i zabaw ruchowych oraz ćwiczeń ogólnorozwojowych z elementami taekwon-do. Na zajęciach wykorzystujemy energię dzieci, aby przez zabawę uczyć



i rozwijać. Dzięki specjalnemu doborowi różnorodnych ćwiczeń rozwijamy w dzieciach m.in. koordynację, równowagę, koncentrację i pamięć oraz umiejętność pracy w zespole.

Wraz z wiekiem, stopniem zaawansowania oraz przygotowania fizycznego wzrasta oczywiście trudność ćwiczeń i intensywność treningów.

Bardziej zaawansowani ćwiczący poddani są już dosyć intensywnym obciążeniom treningowym, których celem jest uzyskanie ponadprzeciętnej sprawności fizycznej, poprawa kondycji oraz gibkości i oczywiście uzyskanie przydatnych umiejętności z zakresu samoobrony. Ćwiczący na tym etapie uczą się również pokonywać swoje słabości i lęki np. poprzez uczestnictwo w rywalizacji sportowej.

Okres intensywnego treningu – do stopnia mistrzowskiego tzw. czarnego pasa - trwa mniej więcej 5-6 lat. W tym czasie trenującego trzeba „dobrze wychować”, bo Czarny Pas musi być świadomy tego, co potrafi. Musi wiedzieć, że jego technika jest niebezpieczna i być osobą, która potrafi w pełni zapanować nad swoimi emocjami.

Dlatego, tak jak już wspomniałem, taekwon-do poza treningiem fizycznym posiada w sobie także elementy wychowawcze. Jeszcze raz podkreślam – nie uczymy agresji. Uczymy wyciszenia i panowania nad sobą. Uczymy budowania poczucia własnej wartości. Wartości, która oparta jest na ciężkiej, wymagającej poświęcenia i dyscypliny pracy treningowej, a nie na poniżaniu i deptaniu innych – jak to się często w dzisiejszych czasach dzieje.

Zapraszam serdecznie na strony internetowe Puławskiego Klubu Taekwon-do ITF (www.tkd-pulawy.pl) oraz Dęblińskiej Szkoły Taekwon-do (www.tkd.net.pl) oraz do naszych mediów społecznościowych, gdzie można więcej poczytać o naszej działalności, jak również obejrzeć liczne zdjęcia i filmy. No i oczywiście zapraszamy na treningi do nas.

*Opracowanie: Agnieszka Pytlak
fot. z zasobów Jarosława Bigosa*



Dojechała na przystanek – Emerytura

Nasza koleżanka Ela Urbanek zaczyna nowy rozdział życia. Wypadałoby w tym momencie podsumować 40 lat jej pracy zawodowej, które spędziła w jednym zakładzie - Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli. Ale może trzeba zacząć od początku...

Urodziła się w małej miejscowości Stanin w powiecie łukowskim. Mieszkała w Kierzkowie a do szkoły podstawowej chodziła w Sarnowie. Gdy ukończyła Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie - za sprawą Alicji Małgorzaty Opalińskiej znalazła się w Końskowoli - być może - dawna właścicielka Końskowoli, poprzez Alicję zadbała o dobrego człowieka na swoich ziemskich włościach. ;-)

Ela w trakcie pracy zawodowej współpracowała z czterema kolejnymi dyrektorami Gminnego Ośrodka Kultury i kilkunastoma instruktorami. Jako pracownik i koleżanka dała się poznać jako osoba kompetentna, profesjonalna, szczerą i serdeczną. Zadania, które jej powierzano zawsze wykonywała z ogromnym zaangażowaniem. Przeżyła w pracy wiele różnych momentów i zawirowań, chwil radosnych i smutnych. Tytan pracy, solidności, odpowiedzialności i cierpliwości. Plastyk z powołania – jej zajęcia z dziećmi czy dorosłymi cieszyły się ogromnym powodzeniem. Zawsze było więcej chętnych niż miejsca. Przygotowała tysiące dyplomów, kilkaset dekoracji na imprezy organizowane przez GOK. Współpracowała ze szkołą, z parafią i stowarzyszeniami. Nie oszczędzała sił. Po cichu nazywałyśmy ją „nocula”, ponieważ najlepiej jej się tworzyło w nocy – często przyplacając to zdrowiem i wtedy przypominało o sobie nadwątlone serce. Zorganizowała wiele wystaw i warsztatów nie tylko w Końskowoli. Zapraszano ją na warsztaty w całej Polsce. Organizowała plenery malarskie z okazji Święta Róży. Dekoracje sceny z okazji festynów takich jak „Dni Końskowoli” czy „Święto Róż” były zawsze piękne i niepowtarzalne. Jej ciężka praca nie zawsze była doceniana w środowisku. Ale na pewno doceniali ją bezpośredni przełożeni, koleżanki i koledzy w pracy. Ona chyba też nas lubi bo zawsze z okazji świąt robiła dla nas okolicznościowe kartki, choinki, aniołki czy pisanki. Nigdy nie zapomnę jak w tajemnicy przed nami zrobiła na 70-lecie Biblioteki Krasnala Hałabałę.

Elu – emerytura to nie koniec – to początek nowego rozdziału życia, w którym wreszcie można znaleźć czas dla



siebie - na realizację swoich marzeń. Dziękujemy za okazaną życzliwość, dobro i pomocną dłoń. Za wszystkie lata spędzone razem w pracy. Za pracowitość, wytrwałość, cierpliwość. Będziemy Cię mile wspominać. Należysz bowiem do grona osób, które jak się raz pozna zawsze będzie się pamiętać. Z okazji przejścia na emeryturę my koleżanki i koledzy z pracy, oczywiście wraz z panią dyrektorką Moniką życzymy Ci: odpoczynku, na który zapracowałaś przez wiele lat; zdobywania nowych wspomnień poprzez wymarzone podróże (tą do Santiago de Compostela też); zdrowia, byś mogła to zrealizować; zachowania cudownych i prawdziwych przyjaciół. Wspominaj pracę z uśmiechem na ustach i pamiętaj o nas.

*Teresa Dymek, koleżanki i koledzy
z Gminnego Ośrodka Kultury
fot. O. Sułek*

Kobiety Końskowoli

Drodzy Czytelnicy Echa Końskowoli...

Redakcja poszukuje wszelkich informacji dotyczących „Babci Iwankowej”, która pracując jako akuszerka wielu Końskowolakom pomogła przyjść na ten świat. Wielu ją znało, ale niewiele informacji udało mi się zdobyć na jej temat - „Była wspaniałą, dobrą i ciepłą osobą”, „robiła zastrzyki”. Dobrze zapisała się w sercach i w pamięci wielu mieszkańców.

Czy uda się nam wpisać ją w poczet Kobiet Końskowoli? Pragnę, aby kobieta, której wiele osób dużo zawdzięcza - nie odeszła w zapomnienie...

Jeśli pamiętacie Państwo jakiegokolwiek wydarzenia związane z naszą bohaterką lub znane są Wam jakiegokolwiek informacje na temat jej życia - proszę o kontakt.

Każda informacja jest na wagę złota :-)

Redaktor Agnieszka Pytlak

Wielkopostna pustynia życia

W codziennej gonitwie tak bardzo brakuje chwili oddechu, zatrzymania, odpoczynku. Chcemy panować nad światem i zupełnie bezwiednie zaczynamy brać udział w wyścigu szczurów, który z każdym dniem rozpędza maszynę naszego życia. Dzień ucieka za dniem, noc wydaje się zbyt krótka, żeby zregenerować siły. Miesiąc za miesiącem, rok za rokiem uciekają nam między palcami... Co widać na twarzach? Rzadko uśmiech, pokój, nadzieję; częściej smutek, ból i zmęczenie. A przecież życie jest jedno i trzeba spróbować przeżyć je jak najlepiej.

W tą całą niezrozumiałą gonitwę za losem wkrada się nagle abstrakcyjnie dziś malująca się wizja Wielkiego Postu, która cicho, nieśmiało zaprasza na pustynię swego życia. Tylko po co? Tam przecież nic nie ma. Tam nie zarobię pieniędzy, nie poszerzę rynku zbytu, nie zasieję zbóż, nie posadzę krzewów... Przecież TAM nie ma nic, co może wzbudzić mój zachwyt. A jednak! To właśnie na pustyni rodzi się to, co najpiękniejsze; to, co najkorzystniejsze; to, co najbardziej pożądane. TAM rodzi się spokój, cisza, wytchnienie. TAM przychodzi odprężenie, relaks, odpoczynek. Na pustyni rodzi się nowa jakość życia!



Pustynia

Jak dotrzeć na pustynię? Zwyczajnie: pójść przed siebie. Nie tyle fizycznie, co duchowo. Bo pustyni bezkresnej nie ogarniesz zmysłami, nie poczujesz, nie dotkniesz, nie zasmakujesz. Pustynię odkryjesz oczami duszy i serca, bo to przestrzeń intymnej więzi między Tobą, a Stwórcą, dla którego jest to najświętsze miejsce na świecie. Pustynia zachęca, aby wsłuchać się w wiatr, który szumiąc, niesie za sobą pieśń zmartwychwstania. Pustynia pozwala zrozumieć, gdzie się zaczyna, a gdzie kończy codzienność, gdzie pełnia i pustka, gdzie prawdziwe życie i śmierć. Pustynia odkrywa nieograniczone niczym horyzonty i świata i ludzkich myśli, w których odbija się nieśmiało Bóg – Człowiek, Zbawiciel. I krzyż widnieje w oddali, który rozpościera ra-

miona od Północy ku Południowi i od Wschodu ku Zachodowi.

Może więc warto zostawić to wszystko: codzienne troski i żale, i nerwy, aby przez chwilę poczuć ulgę od zmartwień życiowych. Niewielki to trud, by zamknąwszy oczy, spojrzeć sercem na pełną zadumy i zatroskania twarz Boga i usiąść w głębi swej duszy na piaszczystej wydmy pustyni, wpatrując się w bezkres miłości Tego, który został wywyższony, aby unieść do chwały niebieskiej ludzkość pochłoniętą w codziennej gonitwie za światem, bogactwem, urodą i szczęściem...

Liturgiczna szkoła Triduum Paschalnego

Najważniejszym świętem Kościoła, wbrew pozorom, nie jest niedziela zmartwychwstania, ale poprzedzające ją wydarzenia Triduum Paschalnego. To wtedy Kościół wspomina wydarzenie Jezusa Chrystusa, a więc Jego zbawczą mękę, śmierć i chwalebne zmartwychwstanie. Triduum Paschalne stanowi odrębny okres roku liturgicznego, a w jednej uroczystości przez trzy dni uwielbiany jest Bóg za wielkie dzieło, jakiego dokonał przed dwoma tysiącami lat. Gdy wielkopostna pokuta zakończy się w Wielki Czwartek, następuje w Kościele czas święty, gdy przez wydarzenie Ostatniej Wieczerzy, pojmanie Jezusa, skazanie i ukrzyżowanie Ewangelia prowadzi wiernych ku cudownemu zmartwychwstaniu w jedyną taką noc w historii świata.

Celebracja Triduum Paschalnego rozpoczyna się wielkoczwartkową Mszą Wieczerzy Pańskiej, w czasie której wspominane jest ustanowienie dwóch sakramentów: Eucharystii i nierozzerwalnie związanego z nią kapłaństwa. Sakrament kapłaństwa to dar dla Kościoła, bez którego nie jest możliwe sprawowanie Mszy Świętej i dokonanie przeistoczenia. Dzieje się to mocą władzy święceń, która na mocy sukcesji apostoelskiej przekazywana jest od czasów Kościoła pierwotnego, po dzień dzisiejszy tym, którzy posłyszają i rozeznają głos powołania. Eucharystia natomiast



Wieczernik

to bezkrwawe uobecnienie Ofiary zbawczej Jezusa Chrystusa, dokonujące się przy udziale Ducha Świętego. W teologii podkreśla się, że te dwa sakramenty, wspomniane w Wielki Czwartek, swoje źródło znajdują w męce Chrystusa i wypływają z Jego przebitego na krzyżu serca.

Wielki Czwartek to również czas, gdy zrealizowała się dokonana przez Judasza z Kairothu zdrada Jezusa. Liturgia Mszy Wieczerzy Pańskiej podkreśla to poprzez obrzęd zwany Mandatum, czyli Jezusowy gest obmycia nóg apostołom oraz znak przeniesienia Najświętszego Sakramentu do Ołtarza Ciemnicy. Symboliczny ołtarz ma przypominać o uwięzieniu Jezusa przez władze Sanhedrynu. Historycznie za więzienie faryzejskie w Jerozolimie służyły stare, nieużywane przez mieszkańców cysterny na wodę, czyli wykute pod powierzchnią ulic miejskich groty skalne, gdzie w porze deszczowej gromadzona była woda. Dziś Ołtarz Ciemnicy ma przypominać o osamotnieniu i opuszczeniu, którego doświadczał Chrystus pojmany na Górze Oliwnej.

Wielki Piątek to dzień, kiedy Kościół nie sprawuje Eucharystii. Trwa wtedy w medytacji i żałobie po ukrzyżowaniu Nauczyciela z Nazaretu. Liturgia Wielkiego Piątku składa się z kilku ważnych momentów. Pierwszym jest modlitwa w ciszy, gdy celebrans w postawie prostracji, czyli leżenia krzyżem, powierza siebie i cały Kościół Ojcu, łącząc doświadczenia ludu Bożego z doświadczeniem Ukrzyżowanego Jezusa. Następnie wydarzenia z Golgoty przypomina opis Męki Chrystusa według św. Jana. Kontynuacją Liturgii Słowa jest natomiast uroczysta Modlitwa Powszechna, w czasie której wyśpiewane zostają intencje Kościoła i świata. Po niej następuje adoracja Krzyża, uroczyste odsłoniętego przez celebransa, a dopełnieniem jest Komunia Święta. Wielkopiątkową Liturgię kończy procesja do Ołtarza Grobu Pańskiego, w którym zostaje wystawiona okryta białym welonem monstrancja z Najświętszym Sakramentem.



Drzewo w Ogrodzie Oliwnym



Ciemnica - miejsce osadzenia Chrystusa



Pęknięta skała Golgoty - w Bazylice Grobu Pańskiego

Triduum Paschalne kończy się wraz z upływem Wielkiej Soboty.

Tego dnia nie ma Eucharystii, a jedyne sprawowane obrzędy wiążą się z błogosławieństwem pokarmów. Wieczorem natomiast, po zmroku, następuje Msza Wigilii Paschalnej. Jest to Eucharystia, która wprowadza w tajemnicę Świętej Nocy zmartwychwstania Chrystusa i Jego zwycięstwa nad śmiercią i grzechem ludzkim. Błogosławieństwo ognia, poświęcenie paschału oraz uroczyste odśpiewane Orędzie Wielkanocne poprzedza rozbudowaną Liturgię Słowa, która przeprowadza wiernych przez całą historię zbawienia, od stworzenia świata, po odkupienie dokonane przez Chrystusa. Przed Epistołą, czyli czytaniem z Nowego Testamentu uroczyste odśpiewane zostaje Chwała na wysokości Bogu. Później, również celebrowany jest śpiew Alleluja, któremu towarzyszy bicie dzwonów. Tej nocy następuje też poświęcenie wody chrzcielnej, a także odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych. Historycznie właśnie w Wigilię Paschalną katechumeni przyjmowali chrzest, do którego przygotowywali się poprzez wysłuchanie katechez kerymatycznych*. Celebrację liturgiczną tej nocy kończy natomiast procesja rezurekcyjna, w której uroczyste zmanifestowane zostaje zwycięstwo Chrystusa nad władzą śmierci, a pusty grób daje świadectwo realizacji Bożej obietnicy zbawczej.

Świętowanie Wielkanocy jest więc poprzedzone najważniejszą celebracją Triduum Paschalnego, w której dokonują się wielkie rzeczy względem ludzkości: Bóg zwycięża szatana, otwiera bramy Królestwa Niebieskiego i pozwala na nowo uwierzyć w radość życia w zjednoczeniu ze Stwórcą rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Wielkanocna tajemnica stała się faktem, a przez to człowiek na nowo stał się umiłowanym dzieckiem Boga.

Ks. Emil Szurma

fot. z zasobów autora

*kerymat - głoszenie przepowiadanie

Wieści ze szkolnej ławy

ZPO w Pożogu

Znowu w szkole!

Klasy I-III wróciły do nauki stacjonarnej i od razu w szkole zrobiło się weselej. Oczywiście do normalności wiele brakuje, ale staramy się, jak możemy, żeby nie było NUDY...

Tegoroczna zima wspaniale nas zaskoczyła i sypnęła śniegiem. W związku z tym nie mogliśmy z tego nie skorzystać i dzieci hasały po górkach na sankach, na „jabłuszkach” do jazdy po śniegu, a niektórym zachciało się nawet sprawdzić, czy spodnie też nadają się do zjeżdżania ze szkolnych gór. W-f na pewno jest cudowny, a szczególnie wtedy, kiedy wokół jest biało... Wystarczyło tylko ubranie na zmianę i biegiem na dwór!

Z zachowaniem wszelkich zasad ostrożności zorganizowaliśmy bale przebierańców w Tłusty Czwartek. Skoro były pączki, trzeba było spalić zbędne kalorie. A jak się zjadło duuużo pączków, trzeba było duuużo tańczyć. Muzyka była super, więc tańczyły nasze dziewczyny i chłopaki. Oj, działa się działa. Każda klasa we własnej sali, ale naprawdę zabawom nie było końca i... jak wynika z relacji naszych uczniów - było świetnie. Niektórzy posunęli się nawet do stwierdzenia, że to była ich najlepsza zabawa. Dzieci tak świetnie się bawiły, że również w następnym tygodniu w poniedziałek i wtorek przetańczyły po kilka tańców. No, a w środę był Popielec i na razie zabaw nie zrobimy. Ale potem... Kto wie? Taniec to super sprawa!

Klasa II w ramach zajęć kółka teatralnego przygotowała występ pt. „O rybaku i złotej rybce”. Wystąpili wszyscy uczniowie, bez wyjątku, jedni w rolach pierwszoplanowych, inni w rolach drugoplanowych. Ale przecież wszyscy są ważni, bo nie ma ról ważnych i mniej ważnych. Zaangażowanie dzieciaków było ogromne i przerosło moje oczekiwania. Szkoda tylko, że nie mogliśmy pokazać występu na żywo. Ale i temu zaradziliśmy. Całe przedstawie-



fot. z archiwum szkoły

nie zostało nagrane i wszystko można obejrzeć na stronie internetowej szkoły, jak również na Facebooku. Zachęcamy wszystkich do miłego spędzenia kilku wolnych minut i obejrzenia popisów naszych małych artystów.

Beata Kowalik

S.P. w Chrzęchowie

Walentynki z książką

Dzień Świętego Walentego - popularnie zwany waleńtkami wpisał się już na stałe w harmonogram naszych szkolnych imprez i uroczystości. Sposobów na spędzenie tego dnia jest wiele. Można na przykład oglądając wspólnie ciekawy film, czy też smakując pyszne ciastko przy filiżance herbaty, bądź gorącej czekolady. Uczniowie klasy II ze Szkoły Podstawowej w Chrzęchowie Walentynki celebrowali w bibliotece przy ciekawej książce. Słuchali fragmentów książek opowiadających o miłości i przyjaźni m. in.: „Spóźniony słowik”, „O wilku, który chciał się zakochać”. Sami również próbowali swych sił w czytaniu przygotowanych wierszy: „Żuk” oraz „Zakochana żaba”. Humor zawarty w wierszach wywołał wiele radości



fot. z archiwum szkoły

i uśmiechów na twarzach dzieci. Dopełnieniem dnia były konkursy, zagadki i quiz o tematyce walentynkowej. Zwycięzcy poszczególnych konkursów w nagrodę otrzymali walentynkowe kartki i lizaki w kształcie serduszek. Zwieńczeniem tego wyjątkowego dnia była poczta walentynkowa. Wszyscy, którzy chcieli przekazać życzenia swoim sympatiom wrzucali kartki walentynkowe (w większości własnoręcznie wykonane) do specjalnie przygotowanego

przez uczniów kl. III pudełka. Trzeba przyznać, że amorki nie narzekały na brak pracy, było bowiem wielu chętnych, którzy skorzystali z tej możliwości. Każde dziecko otrzymało od tajemniczych wielbicieli walentynkowe kartki - niespodzianki. Mamy nadzieję, że nikt w tym dniu nie poczuł się samotny.

Joanna Borucka, Elżbieta Butryn

S.P. w Końskowoli

Dzień Kobiet! Dzień Kobiet! Niech każdy się dowie, że dzisiaj jest Święto dziewczynek...

8 marca to wyjątkowy dzień, szczególnie dla wszystkich Pań. Przedszkolaki z grupy 0 „B” także świętowały. Chłopcy tradycyjnie zaśpiewali swoim koleżankom uroczyste „100 lat”, złożyli życzenia, i wręczyli piękne niespodzianki. Ze szczególnym zaangażowaniem starali się oni, aby ten dzień uczynić wyjątkowym. Tego dnia dziewczynki z naszej grupy mogły poczuć się jak prawdziwe kobiety. Miały okazję przejść się po czerwonym dywanie, w pięknych kapeluszach - niczym modelki po wybiegu. Następnie chłopcy zaprezentowali bohaterkom dnia koncert gitarowy, który umilił wszystkim ten szczególny czas. Na dziewczęcych buziach uśmiech gościł przez cały dzień!

Katarzyna Kufel



fot. z archiwum szkoły

Z szuflady młodego literata - Kim jest prawdziwy przyjaciel?

W tym numerze publikujemy niektóre teksty naszych uczniów zainspirowane znaną bajką Adama Mickiewicza pt. „Przyjaciele”, którą omawialiśmy na lekcjach języka polskiego.

Agnieszka Franczak Pać

Prawdziwy Przyjaciel

Panie kurki złotopiórki
dnie spędzały na zabawie,
tylko śmianie i gadanie
w głowach było owych panien.
Ale wnet nadszedł dzień,
nie różniący się zupełnie
od dni innych kurek przedtem.
Kiedy kurka złotopiórka
źle poczuła się bidulka.
Druga jednak bawić się chciała,
więc pomocy jej nie dała.
Za to gawron, miły Pan to
gdy dowiedział się o zajściu,
poszedł przynieść jej rosołek
i lekarstwo na to draństwo.
Po przebytych incydencie
pani Kurka złotopiórka zapamięta jedno zdanie
które mówi z przekonaniem:
„przyjaciół poznaje się w biedzie”.

Ewa Krasucka kl. 6 c

Jarek i Czarek

Nazywają się Jarek i Czarek,
Mają to samo nazwisko – Owczarek,
Mogłoby się wydawać, że są z tej samej rodziny,
Ale, są tylko przyjaciółmi, dzieciны.
Sobota to była, najgorętszy dzień w roku,
Byli na wakacjach w okolicach Białegostoku,
Jarek się pyta: - Idziemy do sklepu, po lody?
Czarek na to: - Jasne, potrzebuję ochłody.
Weszli do sklepu, kupili co chcieli,
Podeszli do kasy, chcieli płacić,
ale Czarek nie wziął pieniędzy od jego mamy Anieli,
Zestresowany Czarek stał jak słup,
w tym czasie Jarek szukał w portfelu,
W pewnym momencie powiedział:
Znalazłem dziesięć peelenów.
Jarek zapłacił. Wszystko się udało.
Czarek zaczął dziękować za to, co się stało:
- Dziękuję Ci, Jarku za to, że mi pomogłeś.
- Nie ma sprawy, musiałem ci pomóc,
gdy ty nic ze stresu zrobić nie mogłeś.

Piotr Baca kl. 6 c

Międzynarodowy Dzień Kobiet - co za historia...

Prof. UMCS, dr hab. Krystyna Leszczyńska
Katedra Systemów Politycznych i Praw Człowieka
Wydział Politologii i Dziennikarstwa UMCS
Prezes Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych /Oddział Lublin



Międzynarodowy Dzień Kobiet (International Women's Day) ma ponad stuletnią tradycję. Niektórzy genezę Dnia Kobiet wywodzą nawet ze starożytnego Rzymu, w którym podczas Matronaliów, czyli święta związanego z macierzyństwem i płodnością, celebrowanego na początku nowego roku* (pierwszy tydzień marca), mężowie obdarowywali swoje żony prezentami, a nawet spełniali ich życzenia. Jednak rzeczywiste początki Międzynarodowego Dnia Kobiet są efektem działalności ruchów robotniczych w Ameryce Północnej i Europie. Dzień Kobiet ustanowiła Socjalistyczna Partia Ameryki (Socialist Party of America), która istniała i funkcjonowała w Stanach Zjednoczonych w latach 1901-1972. W wydanej przez ugrupowanie deklaracji określono, że pierwszy Narodowy Dzień Kobiet (NWD) w Stanach Zjednoczonych obchodzony będzie 28 lutego. Po latach upowszechniła się opinia, że Święto Kobiet zaczęło obchodzić dla upamiętnienia strajku robotnic przemysłu włókienniczego w 1908. Była to jednak wyłącznie próba ideologizowania Międzynarodowego Dnia Kobiet. 8 marca 1908 r. w Nowym Yorku odbył się marsz 15 tys. pracowników fabryk przemysłu odzieżowego (upamiętniających podobny marsz z 1857 r.), które domagały się praw ekonomicznych i politycznych, czyli przede wszystkim skrócenia czasu pracy, poprawy warunków pracy i prawa do głosowania. Protest nie pozostał bez echa! Zainspirowane nim robotnice (głównie imigrantki) na przełomie 1909 i 1910 r. podjęły trzymiesięczny strajk przeciwko wyzyskującym je bez jakichkolwiek skrupułów właścicielom fabryk, który zapisał się w historii jako „powstanie dwudziestu tysięcy”. Święto 8 marca zaczęło również wiązać z pożarem w nowojorskiej fabryce tekstyliów Triangle Shirtwaist gdzie 25 marca 1911 r. zginęło ponad 140 pracujących kobiet, głównie włoskich i żydowskich imigrantek. Katastrofa oprócz tragicznych skutków przyniosła - paradoksalnie - także pożytek w postaci zwrócenia uwagi szerszych kręgów społeczeństwa, a nie tylko jak dotychczas wyłącznie socjalistów i emancypantek, na warunki pracy i przepisy prawa w Stanach Zjednoczonych, które de facto stały się wiodącym tematem kolejnych obchodów Dnia Kobiet.

Międzynarodowy Dzień Kobiet ustanowiono podczas Międzynarodowej Socjalistycznej Konferencji Kobiet (w ramach ósmego kongresu II Międzynarodówki Socjalistycznej obradującego w dniach od 28 sierpnia do 3 września 1910 r.), w której wzięło udział ponad 100 kobiet z 17 państw reprezentujących partie polityczne, związki zawodowe, stowarzyszenia. Święto miało krzewić idee praw kobiet i budować poparcie dla uzyskania przez nie powszechnych praw wyborczych, co właśnie zaczęło się urzeczywistniać.

Nowa Zelandia była pierwszym państwem na świecie, gdzie 19 września 1893 r. kobiety uzyskały czynne prawo wyborcze, czyli prawo do głosowania (bierne prawo wyborcze, czyli prawo do bycia wybranym wprowadzono dopiero w 1919 r.). 30 maja 1902 r. w Australii przyznano kobietom czynne i bierne prawo wyborcze w wyborach federalnych. Natomiast do 1911 r. poszczególne stany Australii wprowadzały prawa wyborcze dla kobiet w wyborach stanowych. Niestety, jeszcze przez ponad pół wieku prawo głosu nie przysługiwało rdzennym mieszkankom kraju, które mogły uczestniczyć w wyborach federalnych dopiero od 1962 r., a w elekcjach przeprowadzanych na poziomie stanów - czyli w takich, w których rozstrzygane były wyłącznie sprawy danego stanu, ostatecznie mogły wrzucić kartkę do urny wyborczej w 1967 r.

W wyniku rewolucji lutowej 1905 r. kobiety w Wielkim Księstwie Finlandii** jako pierwsze w Europie wywalczyły prawo głosu w wyborach. Czynne i bierne prawo wyborcze dla kobiet wprowadzono 1 czerwca 1906 r., a rok później w fińskim parlamencie (Eduskunta) zasiadło 19 kobiet na 200 mężczyzn. W 1908 r. Dunki uzyskały czynne prawo wyborcze, zaś bierne prawo wyborcze przyznano im w 1915 r. Ciekawostką jest fakt, że w 1908 r. Maria Dulębianka, prywatnie przyjaciółka Marii Konopnickiej, kandydowała do Sejmu Krajowego we Lwowie. Wprawdzie jej kandydaturę odrzucono z przyczyn formalnych, ale wcześniej przeprowadziła kampanię wyborczą, w której agitowała na rzecz przyznania kobietom praw wyborczych, a następnie zdobyła 511 głosów.

* W starożytnym Rzymie za początek roku uważano 1 marca. W 46 r. p.n.e. Juliusz Cezar wprowadził kalendarz juliański, w którym określono, że kolejne lata będzie otwierał 1 stycznia, a nie jak dotąd 1 marca.

**Finlandia była wówczas autonomiczną prowincją rosyjską z własnym parlamentem.

Inicjatorką obchodów Międzynarodowego Dnia Kobiet była Clara Josephine Zetkin, przewodnicząca Biura ds. Kobiet Partii Socjaldemokratycznej. Niemiecka działaczka polityczna wzywała do ustanowienia tego „wyjątkowego dnia” nazywając je nie tylko świętem pracowników, ale wszystkich kobiet, które w jej ocenie stanowiły niezależną grupę społeczną. Jej propozycja została zaakceptowana jednogłośnie w tajnym głosowaniu, bez określenia dokładnej daty obchodów. Na urzeczywistnienie decyzji podjętej w Kopenhadze nie trzeba było długo czekać. Bowiem już 19 marca 1911 roku po raz pierwszy obchodzono Międzynarodowy Dzień Kobiet w Austrii, Danii, Niemczech i Szwajcarii. Skoro mowa o Austrii to należy podkreślić, że także na ziemiach Rzeczypospolitej zajętych w wyniku rozbiorów przez monarchię Habsburgów, czyli w zaborze austriackim obchodzono Międzynarodowy Dzień Kobiet. W Krakowie z tej okazji odbyła się kilkutysięczna demonstracja na rzecz prawa wyborczego dla kobiet. W 1912 r. krakowskim emancypantkom udało się wywalczyć czynne prawo wyborcze do Rady Miejskiej Krakowa. Mimo, że to prawo było obwarowane cenzusami: wieku, osiadłości, majątku i wykształcenia to niewątpliwie dawało kobietom cień nadziei na równouprawnienie polityczne. Podczas obchodów Międzynarodowego Dnia Kobiet nie tylko kobiety, ale i mężczyźni postulowali o prawo kobiet do: głosowania w wyborach i obejmowania stanowisk publicznych, pracy i szkoleń zawodowych, zaprzestania dyskryminacji w miejscu pracy. Należy przy tym dodać, że Austria i Niemcy przyznały kobietom czynne i bierne prawa wyborcze w 1918 r., czyli po zakończeniu I wojny światowej. Polki prawa wyborcze (czynne i bierne) uzyskały w 1918 r. Czy jednak dlatego, że mężczyźni je doceniali? Niezupełnie! Chodziło o to, że granice państwa były jeszcze nieuregulowane, a kobiety podwajały elektorat. Ich głos był cenny. Tę samą strategię zastosowały Niemcy.

Natomiast Szwajcarki uzyskały prawa wyborcze dopiero w 1971 r., ale nie na całym terytorium państwa. Bowiem półkanton Appenzell Innerrhoden wprowadził je dopiero w 1990 r.

W 1913 r. Międzynarodowy Dzień Kobiet po raz pierwszy obchodzony był także w Rosji pod hasłem walki



Protest sufrażystek - Kraków 1911 r.
Źródło: Wikimedia commons - Domena Publiczna

o równość praw ekonomicznych i politycznych dla kobiet. 15 marca (według kalendarza juliańskiego 2 marca) w Petersburgu zorganizowano konferencję naukową. W obecności 1,5 tys. osób zaprezentowano polityczne odczyty, w których podniesiono kwestię wysokich kosztów utrzymania, wskazano na potrzebę przyznania kobietom prawa do głosowania oraz przyznania świadczeń ze strony państwa w okresie macierzyństwa.

W latach 1913-1914 obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet połączono z protestami antywojennymi. Kobiety zorganizowały wiece przeciwko wojnie, podczas których manifestowały solidarność. Nie poprzestały jednak tylko na wyrażaniu opinii. Przykładowo, w 1913 r. w zaborze rosyjskim utworzono Ligę Kobiet Pogotowia Wojennego, której celem była działalność na rzecz równouprawnienia kobiet i mężczyzn w niepodległym państwie polskim. 8 marca 1917 r. (według kalendarza juliańskiego 23 lutego) kobiety w Rosji, w odpowiedzi na śmierć ponad 2 mln. rosyjskich żołnierzy w I wojnie światowej, zorganizowały strajki i protesty, podczas których domagały się „chleba i pokoju”. Przez główną ulicę Petersburga także przeszedł marsz zorganizowany przez socjalistów żądających chleba i równych praw dla kobiet. Szacuje się, że tamtego dnia na ulice wyszło ok. 90 tys. pracowników z 50 fabryk. Demonstracje okazały się być wstępem do rewolucji lutowej. Cztery dni później abdykował car Mikołaj I. Wszelchrosyjska Liga Równouprawnienia Kobiet, założona w 1907 r., zażądała od Rządu Tymczasowego praw wyborczych dla kobiet, po czym zorganizowała 19 marca 1917 r. demonstrację, w której wzięło udział około 40 tys. osób. 10 lipca 1917 r. rząd zatwierdził prawa wyborcze kobiet, które ukończyły 20. rok życia. Potwierdziła je pierwsza radziecka konstytucja z 10 lipca 1918 r. Po rewolucji październikowej feministka bolszewicka Aleksandra Kołłataj podjęła próbę nakłonienia Włodzimierza Lenina do uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet w dniu 8 marca. Postulat komisarz ludowej ds. reform społecznych, czyli najbardziej wpływowej kobiety w radzieckiej administracji, został zrealizowany. Od 1922 r. 8 marca obchodzony był jako święto proletariackie, dzień kobiet pracujących, którego głównym hasłem było zjednoczenie robotników. 8 maja 1965 r. Prezydium ZSRR ustanowiło Międzynarodowy Dzień Kobiet dniem wolnym od pracy. Obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet w Związku Radzieckim stały się wzorem i punktem odniesienia dla poczynań władz komunistycznych w Polsce, które nadały temu świętu charakter państwowy. Aczkolwiek w Polsce już przed II wojną światową celebrowano Święto Kobiet z tym, że nie 8 marca tylko 19 czerwca. Idę świętowania tego dnia propagowała Polska Partia Socjalistyczna (PPS), która organizowała akademie i wiece, gdzie mówiono o prawie pracy, równej płacy, ochronie matki i dziecka, higienie czy przeciwdziałaniu alkoholizmowi, który stał się wręcz klęską społeczną, prawie do decydowania (którego nie było!) - czy kobieta chce zostać matką? A przecież w międzywojennej Polsce panował „prawie powszechny, paniczny” strach przed ciążą („Warszawskie Czasopismo Lekarskie”, 1933,

nr 35-36, s. 766.) W latach 50. władze przy okazji 8 marca zachęcały kobiety miast i wsi „świadomych swoich praw i obowiązków” do podejmowania współzawodnictwa podczas rozmaitych akcji na rzecz pokoju i budowy socjalizmu. W prasie publikowano portrety kobiet reprezentujących różne sektory życia gospodarczego zgodnie z opinią Władysława Gomułki, że „nie ma dziś w Polsce dziedziny, w której kobiety nie odgrywałyby ważnej roli”.

W tym dniu zaczęto również obdarowywać kobiety podarunkami i kwiatami. Początkowo ofiarowano goździki, a nawet luksusowe wówczas gerbery (dla tych bardziej zasłużonych), później także tulipany, żonkile. Z racji braków w zaopatrzeniu wręczano kobietom produkty reglamentowane. Najczęściej, ale nie zawsze, były to: rajstopy, ręczniki, mydło (na kartki od września 1981 r.). Niekiedy obdarowywano je czekoladą lub kawą, które po wprowadzeniu stanu wojennego były objęte systemem kartkowym, wodami toaletowymi. W szkołach i zakładach pracy odbywały się akademie i wiece ku czci!



Jako uczennica IV klasy Szkoły podstawowej w Końskowoli im. generała Karola Świerczewskiego z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet deklamowałam następujący wiersz:

8 marca marcowy wiatr
z odświeżoną miną do miasta wpadł
wbiegł do kwiaciarni przed ósmą tuż
i kupił bukiet z tysiąca róż.
Wszyscy zdumieni patrzyli nań
dla kogo kwiaty?
Dla wszystkich Pań!
Koło przystanku przystanął wiatr
i każdej Pani podawał kwiat.

W 1993 r. rząd Hanny Suchockiej wycofał się z obchodów Dnia Kobiet. Po 1989 r. polski 8 marca zmienił miejsce w przestrzeni symbolicznej. Stał się „sprywatyzowany” i wpisał się w kontekst działań podejmowanych niemal

wyłącznie w tej sferze. Kobiety otrzymują życzenia, kwiaty lub upominki od mężczyzn, z którymi są związane. Oczywiście, jeżeli w ogóle coś otrzymują! Natomiast zwyczaje świętowania 8 marca w miejscu pracy są wprawdzie jeszcze praktykowane, ale sporadycznie. W Polsce zdarza się i to stosunkowo często, że w ślad za niektórymi mediami, wskazuje się na skażenie komunizmem Międzynarodowego Dnia Kobiet. Dzieje się tak tylko i wyłącznie z braku powiązania przestrzeni narodowej z międzynarodową, co niestety jest konsekwencją niewiedzy w tym zakresie. Dlatego traktuje się 8 marca jako wstydlivy relikw minionej epoki, który „świętuje się tylko u nas”, czyli na prowincji. A tak przecież nie jest!

Rok 1975 został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Kobiet. W tym roku po raz pierwszy obchodzono na świecie Międzynarodowy Dzień Kobiet. W 1977 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło rezolucję, na mocy której Dzień Praw Kobiet i Pokoju mógł być obchodzony w wybranym przez państwa członkowskie dniu, zgodnie z tradycją danego kraju. W większości państw na świecie Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzi się 8 marca, ale są wyjątki - w Tunezji celebryje się je 13 sierpnia. Przyjmując rezolucję Zgromadzenie Ogólne ONZ uznało istotną rolę kobiet w rozwoju społecznym oraz procesach pokojowych. Wezwało również do zakończenia dyskryminacji oraz udzielenia większego wsparcia kobietom, aby mogły na równych prawach uczestniczyć w życiu społeczno-politycznym. W 1996 r. ONZ zaproponowała, aby obchodom Międzynarodowego Dnia Kobiet w każdym kolejnym roku przyświecała główna myśl przewodnia. Przykładowo, w 1996 r. było to „Świętowanie przeszłości, planowanie przyszłości”. Międzynarodowy Dzień Kobiet w 2021 r. upływać będzie pod hasłem „Wybierz wyzwanie”. Świat wyzwiał to świat czujny. Z wyzwania rodzi się zmiana. Zatem „Wybierz wyzwanie”!

Nie należy zapominać, że Międzynarodowy Dzień Kobiet symbolizują następujące kolory: fiolet, zieleń, biel. Fiolet oznacza sprawiedliwość i godność*. Zielony wyraża nadzieję. Biel jest kojarzona z czystością, ale to uniwersalny i wyabstrahowany kolor, który obrazuje również ideę. Te kolory symbolizowały także Społeczny i Polityczny Związek Kobiet (WSPU), który w 1903 r. założyła brytyjska sufrażystka Emmeline Pankhurst z córkami i w jego ramach zapoczątkowała bezpardonową kampanię na rzecz praw wyborczych kobiet.

Dzień Kobiet jest obecnie oficjalnym świętem w kilkunastu państwach: Albanii, Algierii, Armenii, Azerbejdżanie, Białorusi, Bośni i Hercegowinie, Brazylii, Bułgarii, Burkina Faso, Kamerunie, Chinach, Kubie, Laosie, Kazachstanie, Kirgistanie, Macedonii, Mołdawii, Mongolii, Czarnogórze, Polsce, Rumunii, Rosji, Serbii, Tadżykistanie, Ukrainie, Uzbekistanie, Wietnamie, Włoszech, Zambii oraz Tunezji.

prof. UMCS, dr hab. Krystyna Leszczyńska

* Dlatego nieprzypadkowo żabot i obszcya kołnierza togi noszonej przez sędziów sądu mają kolor fioletowy.



2 kwietnia - Światowy Dzień Autyzmu

Jest to dobry moment, aby poświęcić chwilę temu zagadnieniu.

Co wiemy na temat autyzmu? Co powinniśmy wiedzieć? Czy problem ten dotyczy osób w bliskim mi otoczeniu? Poniższy artykuł pozwoli przyjrzeć się funkcjonowaniu osób dotkniętych tym zaburzeniem, lepiej je zrozumieć i rozprawić z mitami na temat autyzmu.

Mówiąc o autyzmie, używa się określenia spektrum autyzmu. Oznacza to, że każdy przypadek autyzmu jest inny i może objawiać się bardzo różnorodnie. Może przyjmować postać łagodnych objawów, prawie niezauważalnych przez otoczenie, po bardzo nasilone, utrudniające funkcjonowanie w każdej sferze życia. Autyzm nie jest chorobą, ale zaburzeniem. Charakteryzuje się ono trudnościami w komunikacji, postrzeganiu świata, rozumieniu relacji społecznych, szczególnymi nawykami lub zachowaniami, często niezrozumianymi i nieakceptowanymi przez otoczenie. Warto wiedzieć o tym, że osoby ze spektrum autyzmu mogą w odmienny sposób odbierać wrażenia zmysłowe. Trudno jest nam nawet wyobrazić sobie, że delikatny dotyk powoduje silny ból, natomiast głośny śmiech może sprawiać tak ogromny dyskomfort, że osoba będzie zatykać uszy. Ale tak właśnie może wyglądać świat osoby z autyzmem. Nie jest to ani gorsze, ani lepsze postrzeganie świata. Jest po prostu inne i zasługuje na nasze zrozumienie.

W Polsce i na świecie prowadzone są liczne kampanie mające na celu zwiększanie świadomości na temat specyfiki tego zaburzenia. Powstają fundacje, działające na rzecz poprawy jakości codziennego życia osób z autyzmem i ich bliskich. Jedną z takich społeczności jest Fundacja JiM, która zapoczątkowała inicjatywę Cichych Godzin w supermarketach. Można zauważyć, że wprowadza je w życie coraz więcej sieci handlowych. Akcja polega na tym, że wyznaczane są godziny, podczas których wyłączana jest muzyka, redukowany hałas i natężenie światła, udostępniane są kasy pierwszeństwa dla osób z autyzmem. Wszystko po to, aby umożliwić im zrobienie zakupów w komfortowych warunkach, a także wyrazić solidarność

i zrozumienie. Pamiętajmy, że osoby te mogą być nadwrażliwe na dźwięki, dotyk, światło, zatem ograniczenie tych bodźców zapewni im wygodę i spokój.

Wokół autyzmu narosło wiele mitów. Często można spotkać się z poglądem, że osoby dotknięte tym zaburzeniem nie potrzebują więzi i relacji społecznych. To nieprawda. Osoby te przeżywają odrzucenie, można sprawić im przykrość, czują do kogoś sympatię, bądź niechęć. Prawdą jest, że niektóre z nich nie lubią przytulania, ale jest też wiele osób, które lubią i potrzebują być przytulane. Sposób nawiązywania i podtrzymywania kontaktu u osób autystycznych jest odmienny i rządzi się swoimi prawami.

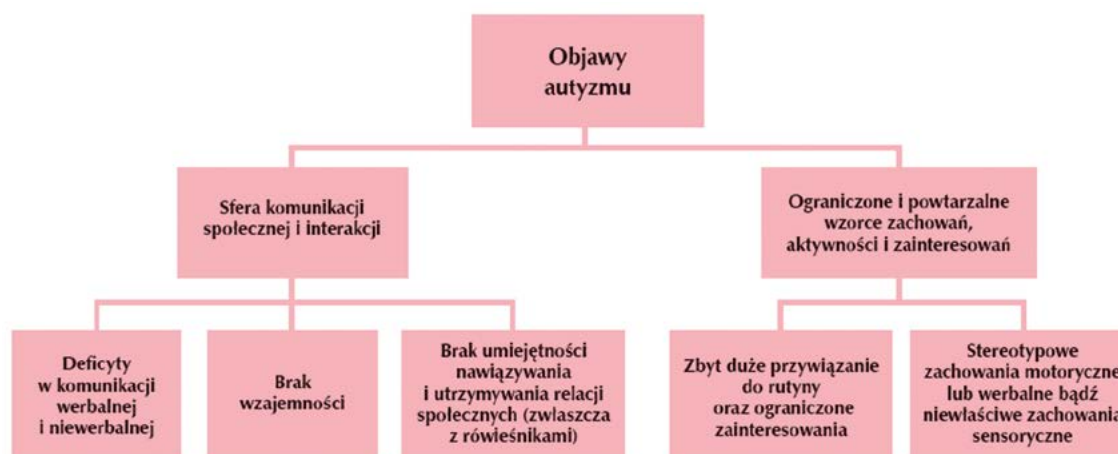
Krzywdzące jest przekonanie, że osoby z autyzmem nie odczuwają emocji. Tak jak wszyscy przeżywają różnorodne uczucia: radość, ekscytację, spokój, niechęć, złość, strach, jak każdy z nas. Prawdą jest natomiast, że mogą wyrażać je w odmienny sposób.

Nie należy także wierzyć, że osoby z autyzmem są skore do agresji i niebezpieczne. Jeśli zachowują się w podobny sposób, jest to najczęściej spowodowane poczuciem zagrożenia, niezrozumieniem, lękiem lub trudnymi warunkami otoczenia: hałasem, tłumem.

W Polsce coraz więcej dzieci, młodzieży i dorosłych otrzymuje diagnozę zaburzenia ze spektrum autyzmu. Szacowane występowanie w Europie wynosi około 1 na 100 osób. W Polsce żyje około 400 tysięcy osób dotkniętych autyzmem. Na co dzień bardzo często spotykają się one z brakiem zrozumienia, odrzuceniem i agresją. Warto głośno o tym rozmawiać, ponieważ jest to problematyka wciąż obecna w naszym społeczeństwie i zasługuje na szczególną uwagę.

Kolor niebieski został powszechnie uznany jako barwa autyzmu. 2 kwietnia na niebiesko zaświecą najbardziej rozpoznawalne obiekty w Polsce, np. Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, Zamek w Lublinie, Ratusz w Kaliszu, Spodek w Katowicach i wiele innych. Wiele osób zadba o niebieskie akcenty przy ubraniu. Będzie to symboliczne

wyrażenie wsparcia i solidarności z osobami dotkniętymi autyzmem. Pokażmy, że jesteśmy otwarci na potrzeby innych osób i pełni zrozumienia.



*Psycholog
Szkół
Podstawowej
w Końskowoli
Olga Rosiak*

Opowieści końskowskie

Prawdziwy skarb

Chciałabym opowiedzieć Wam historię pewnego chłopca, a właściwie dzisiaj to już dorosłego mężczyzny.

Przyszedł na świat 12 września 1991 r. Jego rodzice bardzo wyczekiwali narodzin swojego pierwszego dziecka. Przecież było owocem ich wielkiej miłości. Cięża przebiegała wzorcowo, przyszła mama czuła się doskonale. Spokojnie więc oczekiwali na dzień, kiedy maleństwo przyjdzie na świat. Młody tata zawiózł wcześniej żonę do szpitala, żeby tam spokojnie poczekała dzień lub dwa, ponieważ nadchodził dzień porodu. I właśnie 12 września stało się jasne, że to już teraz, już dzisiaj, już za kilka godzin... Maluszek urodził się, ale nawet nie zapłakał, a położna i szybko wezwani lekarze od razu zabrali go z dala od mamy. Ta, zmęczona, ale jednocześnie bardzo zaniepokojona, nie wiedziała, co się dzieje. Nie mogła zobaczyć swojego tak bardzo wyczekiwanego synka, nikt nie powiedział jej, co się stało. Minuty oczekiwania zamieniły się w godziny... Przyjechał jej mąż, pewien, że jedzie zobaczyć pięknego, nowonarodzonego synka. Kiedy już byli razem, przyszedł lekarz i przekazał im całą prawdę - ich maluszek urodził się bardzo chory z całym zespołem wad, które były widoczne gołym okiem. Diagnoza lekarza brzmiała jak wyrok - chłopczyk miał nigdy nie chodzić, nie słyszeć, nie widzieć, nie mówić... Nic, po prostu nic... Wszyscy byli zdania, że będzie „roślinką”, która na pewno długo nie pożyje. Lekarz zapytał jeszcze:

„- A może chcieliby państwo oddać dziecko do jakiegoś ośrodka?”

I wtedy zapłakany młody ojciec powiedział:

„- O nie, panie doktorze! To mój synek, moje dziecko i będziemy go kochać takim, jakim jest tak długo, jak długo będzie żył! Żaden ośrodek, nikt, nie będzie sobie robił z naszego dziecka królika doświadczalnego!”

Lekarz nic nie odpowiedział, spuścił głowę i odszedł. A tych dwoje - młodzi, zrozpaczeni rodzice - zostali sami, przytuleni, płaczący, dzielący swój potworny ból... A przecież obok, na sali były kobiety, które cieszyły się z posiadania zdrowych dzieci...

Chłopcu dano na chrzcie imię Paweł. Pierwsze miesiące jego życia to był po prostu koszmar - szpital, dom, szpital... Kiedy był w domu, rodzice dyżurowali przy jego łóżeczku dzień i noc. Tata czuwał do północy, bo później musiał odpocząć przed pójściem do pracy. Wtedy dyżur przejmowała żona. Oboje bali się bardzo, że może nadejść moment, kiedy maleństwo przestanie oddychać...

Ale na przekór wszystkiemu Pawełek żył, rósł i w sercach rodziny zakiełkowała nadzieja. Jasne było, że jest dzieckiem niepełnosprawnym, ale przecież ICH DZIECKIEM. Długo można byłoby pisać o tym niezwykłym chłopcu i o jego woli życia, o jego niezwykłych, dzielnych rodzicach, którzy nie poddawali się i każdego dnia i nocy

walczyli o życie synka i kochali go coraz bardziej.

Pawełek miał 14 poważnych operacji, które na pewno poprawiły mu komfort życia, a jedna z nich wręcz uratowała mu życie. Lekarze byli gotowi robić kolejne zabiegi, ale nic by one nie wniosły, a sprawiłyby dziecku ogrom bólu.

Jesteście ciekawi, jaki był jego rozwój? Troszkę później, niż inne dzieci zaczął siadać, potem powolutku, ostrożnie chodzić. Okazało się, że słyszy, widzi, rozumie. Z racji jednej ze swych wad mówi trochę niewyraźnie, ale mówi i można go zrozumieć. Stało się też jasne, że widzi swoją inność, ale rodzina kochała go takim, jakim był.

Kiedy miał 6 lat, stało się jasne, że powinien pójść do przedszkola. Wszyscy dookoła mówili wtedy, że powinien pójść do normalnego przedszkola, żeby się integrował z innymi dziećmi, a one z nim. Taki był wtedy trend w szkolnictwie. Trwało to rok, po czym stało się jasne, że nic z tego nie będzie. Najważniejsze było to, że Pawełek widział swoją inność, chował rączki do kieszonek, ale buzi schować przecież nie zdołał. Niestety, ale czy tego chcemy, czy nie, małe dzieci są szczerze i czasami nawet niechcący potrafią zranić. Dla rodziców stało się jasne, że muszą oddać synka do przedszkola integracyjnego. Tam właśnie Pawełek odnalazł swój świat! Były inne dzieci, które tak, jak on, miały jakieś problemy. Zobaczył, że nie on jeden wygląda inaczej. Piękny był czas spędzony w tym przedszkolu!

Potem przyszedł czas, żeby nasz mały bohater poszedł do szkoły. Jasne już było, że nie będzie to normalna szkoła. Pawełek poszedł więc do szkoły specjalnej. Tata codziennie go tam zawoził i odbierał, więc popołudnia spędzał w domu. Wiem, że niektórzy rodzice wręcz boją się takich szkół. Uważają, że nawet jeśli ich dziecko ma duże kłopoty z nauką, to musi chodzić do normalnej szkoły i trudno im podjąć decyzję o posłaniu dziecka do szkoły specjalnej. Zupełnie tego nie rozumiem... Biedni są ci rodzice... Nie rozumiem, co odbierają swemu dziecku.

Pawełek czuł się w nowym miejscu, jak ryba w wodzie! Kochał swoje panie, uwielbiał chodzić do szkoły, miał kolegów i koleżanki, był doceniany, chwalony, osiągał swoje małe i większe sukcesy. Nauka była doskonale dostosowana do jego możliwości. Oprócz lekcji miał całą masę zajęć z różnymi specjalistami. Chylę nisko głowę przed ciężką pracą nauczycieli w szkołach specjalnych. Jesteście wielcy! Chłopiec rozwijał się na tyle, na ile pozwalały jego schorzenia. Zaczął rewelacyjnie rysować. Bywało, że po powrocie do domu całe popołudnia spędzał nad kartonem i z wysuniętym językiem tworzył swoje dzieła. Jedno tylko było jasne dla wszystkich - Pawełek nigdy nie nauczył się czytać. Ale to był naprawdę maleńki problem. Za to kultury osobistej, taktu i elegan-

cji mógł i nadal może pozazdrościć mu niejeden młody, zdrowy człowiek. W swojej ukochanej szkole spędził czas podstawówki, gimnazjum, tam odbył edukację w klasach uzawodowionych. Wreszcie jednak nadszedł moment, że z racji wieku nie mógł już tam dłużej pozostać.

Aktualnie uczęszcza na zajęcia do Środowiskowego Domu Samopomocy, gdzie spotyka się ze znajomymi, doskonali swoje umiejętności potrzebne w codziennym życiu, a także rozwija swoje talenty plastyczne. Jego prace są wysyłane na konkursy. Uwielbia oglądać programy popularnonaukowe, o samochodach, wiadomości z kraju i ze świata. Ma doskonałą pamięć i często opowiada, jakie ciekawostki usłyszał. I wiecie co? Stało się coś, czego nikt nie przewidział i nie zauważył, kiedy to się stało. Pawełek nauczył się czytać! Nikt nie wie kiedy i jak... Czyta powoli, ale rozumie tekst.

Kochani, mogłabym pisać o nim godzinami, ale tak naprawdę przytoczyłam jego przypadek celowo. Chciałam pokazać rodzicom, jakim wielkim skarbem jest każde dziecko. Nawet to chore. Bo każde dziecko to olbrzymi Cud. Skarb, którego nie da się porównać z niczym innym w naszym życiu i który trzeba kochać takim, jakim ono jest. Nie szukać w nim ideału, ani nie dążyć do zrobienia z dziecka ideału. Bo ono już jest idealne! Nieważne, czy jest drobne, czy wyrosnięte, chudziutkie, czy pulchne, sprytne, czy przesadnie ostrożne, inteligentne i bystre, czy mające problemy z nauką, ciche i spokojne, czy kipiące energią. Każde z tych naszych małych cudów ma swoje wady, na pewno! Ale każde ma też całą masę zalet. I to właśnie jest piękne! Kochajmy je takimi, jakie są. Akceptujmy z wadami i zaletami, bo my, dorośli, też je mamy. Pomagajmy im dążyć do celu, ale nie wyznaczajmy tego celu za dziecko. Pozwólmy im decydować, być samodzielnymi. Kiedy już podrosną, niech popełnią swoje błędy, bo

to ich wiele nauczy. Wspierajmy w każdej chwili, szczególnie, gdy będzie źle. Nie krytykujmy, bo tracą wiarę w siebie, podetniemy im skrzydła tak bardzo potrzebne do latania. Kochajmy tak po prostu, za to, że są to nasze dzieciaki. A wtedy możemy mieć pewność, że staniemy się dla nich nie tylko rodzicami, ale również najlepszymi przyjaciółmi i ta właśnie miłość i przyjaźń będzie na całe życie. Wtedy razem pokonamy wszystkie kłopoty i troski, ale też będziemy razem śmiać się i cieszyć. I tego właśnie życzę wszystkim Rodzicom i Dzieciom - ogromu miłości, zrozumienia, wsparcia, wzajemnej troski i przyjaźni. Bo przecież nie ma na świecie nic piękniejszego, niż Rodzina!

P.S.

Do rodziców dzieci niepełnosprawnych:

Kochani! Nic w naszym życiu nie dzieje się przypadkiem. Jeśli macie chore dziecko, to nie jest przypadek, widocznie jesteście wybrani i tak silni, że dacie radę. Nie bójcie się szkół specjalnych. To naprawdę cudowne miejsca, gdzie pracują wspaniali specjaliści, gotowi nieść pomoc dzieciom. Zrobią oni wszystko, aby Wasze dziecko maksymalnie się rozwinęło, uwierzyło w siebie, odnosiło swoje sukcesy, a wreszcie nauczyło się jak najwięcej o życiu. Szkoły te dysponują całym arsenałem wspaniałych pomocy dydaktycznych, zatrudniają specjalistów doskonale przygotowanych do pracy z dziećmi niepełnosprawnymi. Jeśli macie wątpliwości, pójďte tam sami i sprawdźcie. I pamiętajcie proszę - dobro Waszego dziecka i jego szczęście są najważniejsze. Jego rozwój i poczucie bezpieczeństwa. Szeroko rozłożone skrzydła do lotu i sukcesy, poczucie własnej wartości. Nie martwcie się, co powiedzą sąsiedzi. To Wasze dziecko ma być szczęśliwe, bo wtedy i Wy będziecie szczęśliwi.

Beata Kowalik

Gleba to nie tylko składniki nawozowe

Wiedza o środowisku glebowym jest konieczna by poznać problemy i zagadnienia związane z racjonalnym użytkowaniem pól, łąk, pastwisk oraz prawidłowym wzrostem i rozwojem roślin uprawnych. Wśród czynników biologicznych odzwierciedlających stan gleby można wyróżnić aktywność gleby.

Aktywność mikrobiologiczna gleby stanowi sumę aktywności metabolicznej wszystkich mikroorganizmów zasiedlających środowisko glebowe (bakterie, promieniowce, grzyby, glony, pierwotniaki oraz małe zwierzęta bezkręgowce). Z kolei aktywność metaboliczna to zdolność mikroorganizmu do przeprowadzania przemian materii i energii (produkcji enzymów, ważnych metabolitów wtórnych, rozkładu pewnych związków, degradacji toksycznych substancji itp.). Aktywność mikroorganizmów i złożone interakcje zachodzące w glebie stanowią podstawę wielu funkcji środowiska glebowego (obieg składników odżywczych, kontrola patogenów, infiltracja wody i wspieranie agroekosystemów).

Grupą mikroorganizmów, które cechuje największa aktywność metaboliczna są bakterie. Tylko one są w stanie wykorzystać każdą energię zgromadzoną w związkach organicznych i nieorganicznych. Opanowały



praktycznie wszystkie środowiska. Występują w całej biosferze naszej planety: glebie, wodach słonych i słodkich, powietrzu, w organizmach ludzi i zwierząt. Są niedostrzegalne gołym okiem, osiągają wielkość od 0,1 mikrometra do kilkunastu mikrometrów. W jednym gramie gleby można znaleźć nawet 40 milionów komórek tych organizmów, a około milion w mililitrze wody słodkiej.

Na Ziemi jest w przybliżeniu pięć kwintylionów (5×10^{30}) bakterii, które stanowią znaczną część biomasy planety. Niektórym do przemiany materii niezbędny jest tlen, a inne poradziły sobie bez niego. To właśnie wśród beztlenowców jest najwięcej bakterii chorobotwórczych.

Aktywność mikrobiologiczna gleby odgrywa kluczową rolę w rolnictwie.

Duże znaczenie dla żyzności gleby mają bakterie wiążące wolny azot atmosferyczny (m.in. promieniowce). Biologiczne wiązanie azotu w roślinach jest podstawowym mechanizmem zrównoważonej produkcji rolnej i zdrowego funkcjonowania ekosystemu.

Obecność w glebie promieniowców - dobrze znanych z produkcji szerokiej gamy metabolitów wtórnych, odgrywa istotną rolę w środowisku glebowym. Uczestniczą w obiegu materii organicznej, hamowaniu rozwoju patogenów roślinnych, poprawiają dostępność składników nawozowych i mikroelementów oraz promują wzrost roślin.

Ważne są także mikroorganizmy rozpuszczające fosfor, które oprócz uwalniania fosforu wprowadzają również do gleby wiele innych substancji stymulujących wzrost roślin tj.: siderofory, auksyny, cytokiny czy witaminy.

Obecność bakterii w glebie uzależniona jest od wielu chemicznych, fizycznych i biologicznych właściwości (np. odczyn, uziarnienie, zawartość materii organicznej, zawartość fosforu), ale także od czynników klimatycznych (tj. pora roku, temperatura, opady).

Biorąc pod uwagę gleby użytkowane rolniczo oddziaływania wyżej wymienionych czynników modyfikowane są w różnym stopniu przez zabiegi agrotechniczne związane z uprawą roślin, tj. orka, stosowanie nawozów i chemicznych środków ochrony roślin oraz płodozmian.

Ważną rolę dla aktywności glebowej odgrywają również grzyby.

Grzyby jako jedyne organizmy mają zdolność do rozkładu lignin (podstawowych składników drewna), oraz mają duże znaczenie przy rozkładzie celulozy (składnik budulcowy ścian komórkowej roślin), dzięki specyficznemu enzymowi – celulazie. Odgrywają podstawową rolę w różnych procesach fizjologicznych, a także w pobieraniu składni-

ków pokarmowych i wody. Ponadto uczestniczą w przemianach chemicznych, biosyntezie związków zwanych biostymulatorami, zwiększających odporność roślin na stresy środowiskowe: suszę, zasolenie, zanieczyszczenia. Niektóre grzyby tworzą związki symbiotyczne z innymi organizmami. Najbardziej znane jest zjawisko mikoryzy, czyli związek grzyba z korzeniami roślin.

Jak określić aktywność mikrobiologiczną gleby?

Aktywność mikrobiologiczna gleby określana jest m.in. poprzez badanie poziomu aktywności niektórych kluczowych enzymów. Należą do nich między innymi dehydrogenazy, które są istotnym wyznacznikiem intensywności

oddychania glebowego, w głównej mierze bakterii i promieniowców. Są aktywne wyłącznie wewnątrz żywych komórek, a po ich śmierci szybko ulegają degradacji. Zatem aktywność dehydrogenaz wskazuje na obecność fizjologicznie czynnych mikroorganizmów. Istnieje również ścisła zależność pomiędzy aktywnością dehydrogenaz a obecnością glebowej materii organicznej, liczebnością mikroorganizmów czy zachodzą-

cymi procesami nитryfikacji oraz denitryfikacji. Ponadto enzymy glebowe odpowiedzialne są za rozkład i uwalnianie substancji organicznej oraz próchnicy glebowej do środowiska glebowego podczas wegetacji roślin.

Zespoły mikroorganizmów w środowiskach naturalnych, jak również zmienionych przez człowieka, narażone są na działanie różnych czynników środowiskowych, które prowadzą do zmian w strukturze tych społeczności. Dlatego racjonalna i zrównoważona gospodarka może sprzyjać zachowaniu równowagi mikrobiologicznej gleby, a tym samym aktywności mikrobiologicznej gleby. Im większa aktywność mikrobiologiczna gleb tym wyższa zdolność do spełniania funkcji produkcyjnej.

Wskaźniki mikrobiologiczne stosowane w ocenie środowiska glebowego pomagają określić jego aktualny stan, w tym żyzność i produktywność, a w związku z nadmierną intensyfikacją rolnictwa, wzrasta zainteresowanie oceną wpływu rolnictwa na aktywność mikroorganizmów obecnych w glebie.

Mgr inż. Sylwia Siebielec

Zakład Mikrobiologii Rolniczej

Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa –

Państwowy Instytut Badawczy

e-mail: ssiebielec@iung.pulawy.pl



Twórczość naszych czytelników

Światło - cz. 3

Klara Skwarek

Nasz dom składał się z dwóch pomieszczeń. Był to duży kuchnio-pokój, w którym skupiało się życie całej rodziny oraz drugi mniejszy pokój (taki raczej sypialnia-ny), w którym bywało się sporadycznie.

Drzwi na korytarz były szerokie, w ciągu dnia zawsze otwarte, a zamykane na skobel na noc. We drzwiach tych był szeroki próg. Na tyle szeroki, że mój kapryśny brat, który był pupilem babci Marysi, mógł się na nim swobodnie wyspać - gdy go razu jednego naszła taka ułańska fantazja. Obok drzwi, na wysokości prawej ręki dorosłego człowieka był umieszczony ozdobny zbiorniczek z wodą święconą. Nie jestem w stanie przypomnieć sobie, aby ktokolwiek z wchodzących do domu żegnał się - do tego właśnie służyła ta woda święcona - ale pamiętam za to ludzi, którzy witali się słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Dalej na prawo od wejścia stała szafka na buty, a na niej panoszył się telewizor Beryl 102. Szafka ta była ze wszech miar użyteczna, zwłaszcza gdy wygarnęło się z niej buty na podłogę. Mogła służyć za piętrowy dom dla misia. Dalej na wiszącej półeczce grało radio, zwłaszcza moje ulubione „Cztery pory roku” na pierwszym programie. W ogóle radio z zielonym okiem i kojącymi głosami spikerów, którzy mieli, jeszcze w tamtych czasach, sporo do powiedzenia, ratowało mnie od nocnych lęków. Bo co noc, coś niezmiennie szeptało w starym domu... poruszały się kształty mebli i śpiące na poręczach krzesła ubrania. Dalej było okno, z szerokim parapetem, na nim pelargonie, bobkowe drzewko, jakieś kaktusy, jeden kwiatek nazywany przeze mnie szablą. Lubiłam to okno z podglądem na świat, zwłaszcza w czas niepogody... W bezsenne noce okno pomagało trochę przetrwać, bo dolatywało z niego światło z ulicy, przynajmniej w ciepłe pory roku. Zimą zamykało się okiennice, żeby było cieplej w domu, stąd i noce w zimie były czarniejsze. Jedynie piecyk swym czerwonym ognikiem i strzelaniem węгля lub drewna dodawał trochę otuchy.

Pod oknem stała kozetka, na której spała babcia lub Józek. A w ciągu dnia ja tam urzędowałam ze swoją świtą. Albo gdzieś całkiem indziej. Na ścianie naprzeciw drzwi do sieni stał kredens, w którym stały talerze, szklanki i suchy prowiant. Jedna z jego półek służyła za chlebak, inna za apteczkę. Myślę, że kredens za czasów prababci Franciszki mógł być piękny, ale potem ktoś go „odnowił” farbą olejną na biało i mógł już co najwyżej tylko wzruszać swoją przysadzistością. Dla mnie był wielki jak góra i tak samo niezdołoby.

Raz podejrziałam jak mama przed wyjściem z domu na spacer z nami maluje powieki cieniami i nakłada na twarz puder w kremie. A bardzo w tym czasie chciałam damą być... Zakradłam się więc do półki z kosmetykami.

Pech chciał, że były tam też leki i wysmarowałam sobie twarz nie fluidem... ale maścią żmijną. Kiedy zaczęło działać, darłam się w niebogłosy, a biedna babcia biegła na dwór, moczyła w śniegu ręczniki i przykładła do mojej rozpalonej twarzy.

Na kredensie stały jakieś ładne rzeczy, nie pamiętam co, ale wiem, że ładne. Może jakieś dzbanki, wazony i młynek ... chyba.

Najwięcej miejsca w pokoju zajmował ogromny, okrągły stół, a dokoła niego krzesła. Stół można też było rozłożyć na podłużny, owalny, wtedy to już chyba zajmował cały dom... I mogło się przy nim pomieścić sporo ludzi. Potem już nigdy w socjalistycznym bloku nie mogliśmy mieć takiego dużego stołu, jakby komuna nie przewidywała wspólnych posiłków, czy rodzinnych spotkań.

Za kredensem było wejście do drugiego pokoiku, przestronięte zastłone kolorową, dalej stał tapczan.

Tapczan moich rodziców był wielki jak lotnisko i miał ogromną skrzynię na pościel, mieściły się tam chyba wszystkie pierzyny, kołderki i poduszki wszystkich bez wyjątku domowników. Ale nijak nie działał na mnie usypiająco. Wręcz przeciwnie. Miał tak cudowne sprężyny, że najpiękniej na świecie było na nim skakać w górę, jak kangury. I to najlepiej w jakimś doborowym towarzystwie - oczywiście w moim wieku, bo babcia nijak nie była fanatyczką skoków tapczaniarskich. Tym entuzjastyczniej witałam odwiedzających nas z jakimś dzieckiem, ale w mojej najbliższej rodzinie brakowało rówieśników...

Ktoregoś dnia przyjechała kuzynka taty z Justynowa pod łodzią z miłą dziewczynką imieniem Agnieszka. Ona jednak nie dość mocno podzielała mój zapał do wygłupów, więc chciałam ośmielić jakoś nowopoznaną Agusię, więc zagałam:

- O jejku, jakie ty masz brudne uszy! - Na co rodzice, życzliwie obserwujący zaznajamianie się pociech, dostali nerwicy... Moi zaczęli mnie łać, że nieładnie tak mówić i że pewnie coś zmyślam, jak to ja... A rodzice Agusi, że przecież kąpią dziecko i myli ją przed przyjazdem do nas... Szarpali, i demonstrowali przeczyste uszka pociechy. A ja wiedziałam, że... już po skokach... Tak niestety stałam się autorką pierwszego w swoim życiu skandalu rodzinnego...

Obok tapczanu rodziców stało moje łóżeczko, z którego ulubionym zajęciem była dezercja wprost na tapczan rodziców w środku nocy. Wystarczyło tylko przełożyć nogę, troszkę się wybić i zagać słodko:

- A co wy tam kombinujecie?... - Skutkiem tych nocnych wypraw, brata doczekałam się dopiero po sześciu latach...

Ciąg dalszy w następnym numerze

Pamięć i historia

Co skrywa kopiec w Opoce?

Na początku grudnia 2020 roku na zlecenie TODK Fara Końskowska Fundacja Relicta przeprowadziła nieinwazyjne badania kopca ziemnego w Opoce pod kątem obecności obiektów archeologicznych - metodą magnetyczną.

O kopcu w Opoce archeolodzy wiedzą od wielu lat. W książce „Dzieje Końskowoli” wydanej w 1988 roku pod redakcją prof. Ryszarda Szczygła znajdujemy opis i informację, o nieznanym jego przeznaczeniu i datowaniu.

Kilka lat temu na wzniesienie w Opoce zwrócił uwagę p. Waldemar Harko. Kształt tego wału ziemnego wskazywał na prawdopodobny relikw grodu stożkowatego. Grody te powstawały poprzez utworzenie sztucznego nasypu, który przypominał ścięty stożek. Ziemię do budowy pozyskiwano z dołów kopanych w ten sposób, by ostatecznie wokół nasypu powstała fosa. Na szczycie takiego nasypu budowano wieżę, najczęściej drewnianą. Pierwsze takie grody powstały w Europie Zachodniej już w wieku IX, natomiast na terenie dzisiejszej Polski zaczęto je budować w wieku XIII. Najwięcej takich grodów powstało w wiekach XIV i XV - na terenie Wielkopolski i Kujaw.

W pracy R. Biela pt. „Rycerze, święci i potwory, czyli opracowanie materiałów z gródka stożkowatego w Gorzyczkach” (Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, 2013 r.) wskazano: „Podczas stawiania gródka kierowano się chęcią uzyskania przy minimalnym nakładzie pracy, najpełniejszą adaptacją terenu. Z tego też powodu gródki często lokowano na cyplach teras* rzecznych, które naturalnie posiadały znaczne walory obronne. Ziemię do podwyższenia majdanu zwykle uzyskiwano z kopania fosy, która oddzielała wówczas cypel od reszty terenu. Po utworzeniu pożądanego nasypu starano się umocnić jego zbocza, aby zapobiec szybkiemu rozsunięciu.” Taki opis idealnie pasuje do obiektu w Opoce.

Zdjęcia satelitarne, prezentujące rzeźbę terenu jednoznacznie wskazują, że nasyp w Opoce – o kwadratowej podstawie (długość boków wynosi ok. 20 metrów) – powstał na granicy naturalnego wzniesienia, górującego nad terenem zalewowym rzeki Kurówki i został od niego oddzielony fosą. W ten sposób wzmocniono walory obronne miejsca: z jednej strony nasyp chronił rozlewiska rzeki, z drugiej zaś – fosa.

Wtedy też, hipotezę, że nasyp w Opoce jest reliktem grodu stożkowatego, przedstawiliśmy specjalistom: archeologowi Rafałowi Niedźwiadkowi oraz architektowi Krzysztofowi Janusowi z Politechniki Lubelskiej. W opinii obydwu, brak było wątpliwości co do tego, że mamy do czynienia z takim właśnie obiektem. Zagadką pozostawało jedynie, kiedy ten gród powstał i jaką pełnił funkcję. Wydaje się, że możliwe jest sformułowanie przekonujących

teorii, która będzie odwoływać się do obydwu tych pytań.

Jak wskazaliśmy, grody stożkowate powstawały na terenie Polski od XIII do XV wieku. Wiele wskazuje na to, że już od XIII wieku tereny objęte zasięgiem parafii w Końskowoli należały do możnowładczego rodu Rawiczów. Jeden z dokumentów, przechowywanych w archiwum parafialnym w Końskowoli, odwołując się do tradycji rodowej Końskich herbu Rawicz, informuje o objęciu przez nich własności tych ziem w wyniku nadania księcia Bolesława Wstydlwego w 1243 r. Prawdziwości tej tradycji nie



Zdjęcie kopca z drona

sposób odrzucić – 25 maja 1243 r. rycerstwo małopolskie, wspomagane przez posiłki węgierskie, pokonało w bitwie pod Suchodołem wojska Konrada Mazowieckiego, w wyniku czego Bolesław odzyskał panowanie w dzielnicy krakowskiej. Jest zatem prawdopodobne, że nagrodą za zasługi rodu Rawiczów były nadania ziemskie w ziemi lubelskiej.

Natomiast ziemia lubelska przez wiek XIII i początek wieku XIV nie była miejscem – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – bezpiecznym do inwestowania. Wielki najazd Mongołów w latach 1259-1260, najazdy litewskie z lat 1273 i 1278, a następnie napad Jaćwingów w 1282 r. doprowadziły do wielkich zniszczeń. W 1301 r., w toku walk między Władysławem Łokietkiem a Wacławem II Czeskim, wspomagające Łokietka wojska księcia halicko-włodzimierskiego Lwa Daniłowicza, zajęły Lublin. Rusini wycofali się z Lublina dopiero w 1302 r. w wyniku akcji zbrojnej podjętej przez rycerstwo ziemi sandomierskiej. Po raz kolejny Lubelszczyzna stała się areną działań wojennych w 1341 r., gdy wojska rusko-tatarskie uderzyły na Polskę, dążąc do powstrzymania Kazimierza Wielkiego przed zajęciem księstwa Halicko-Włodzimierskiego.

Korzystne warunki dla rozwoju osadnictwa na terenie ziemi lubelskiej pojawiły się właśnie w związku z wojną

*Terasa (taras) – forma terenu powstała w dolinie rzecznej wskutek erozyjnej lub akumulacyjnej działalności płynących wód. Występuje w zespołach, tworząc w przekroju poprzecznym doliny charakterystyczny układ schodów.

z Litwinami o panowanie nad Rusią. Kazimierz Wielki, zainteresowany uzyskaniem zaplecza dla wypraw na Ruś, za inicjował budowę nowych zamków w Lublinie, Wąwolnicy i Kazimierzu nad Wisłą. Zapewne z jego inicjatywy w okolicach Wąwolnicy, Bełżyc, Lublina i w ziemi Łukowskiej osadzono znaczną liczbę drobnego rycerstwa – co znacząco zwiększyło potencjał obronny ziemi lubelskiej. Natomiast na północ od drogi łączącej Kazimierz, Wąwolnicę i Lublin osadnictwo prowadziły rody możnowładcze – w szczególności zaś rodziny pieczętujące się herbem Rawicz. Zatem można wysunąć hipotezę, że gród w Opoce powstał z inicjatywy rodu Rawiczów w wieku XIV, zapewne w drugiej jego połowie, i stanowił element nowego systemu obronnego ziemi lubelskiej, którego budowę wspierał Kazimierz Wielki.

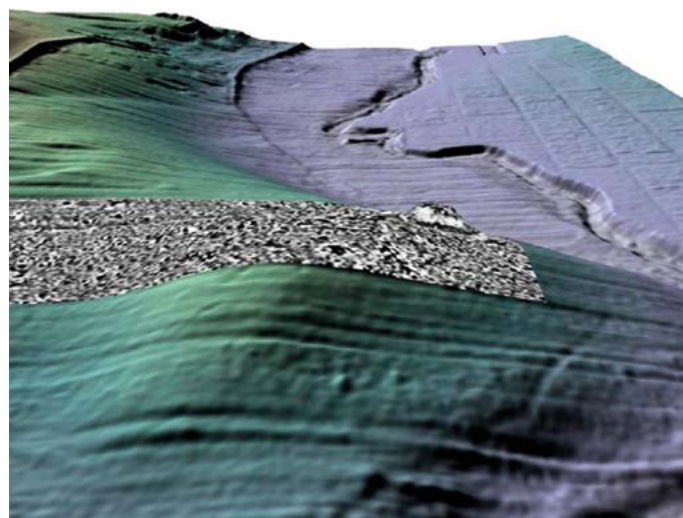
Natomiast wyjaśnienia wymaga kwestia przeznaczenia grodu w Opoce. Najczęściej grody stożkowate były budowane jako wiejskie siedziby średniego rycerstwa. W naszym przypadku należy raczej wykluczyć, by gród w Opoce stanowił siedzibę rodową: Konińscy mieli status rodu możnowładczego – byli na tyle zamożni, że stać ich było na dokonywanie darowizn na rzecz klasztoru na Świętym Krzyżu. Ich siedzibą do końca XIV wieku był Konin (dziś Kunin) w ziemi sandomierskiej. Jeszcze w początkach XV wieku Dzierżaw Koniński, w swoich dokumentach nazywał się „z Konina” oraz „z Witowic”, a rzadziej „z Woli Witowskiej” – co oznaczało, że w tych miejscowościach znajdowały się jego siedziby. Opoka po raz pierwszy notowana jest w źródłach pisanych w latach 1447-1453, gdy toczył się proces między braćmi Pawłem Konińskim z Osin i Piotrem Konińskim z Witowic w sprawie rozgraniczenia Siedlec Pawła od Chrzachowa i Opoki Piotra. Z roku 1454 pochodzi informacja, że Piotr Koniński oparł swojej drugiej żonie Jadwidze 250 grzywien srebrnych posagu i wiana na Witowicach, Opoce i połowie wsi Czechów (obecna dzielnica Lublina). Wreszcie, z dnia 28 czerwca 1484 r. pochodzi informacja o tym, że Opoka – obok innych miejscowości – została przekazana przez Piotra Konińskiego swojemu synowi, Janowi. W zapisce dotyczącej darowizny zanotowano, że Opoka została przekazana wraz ze starym dworem.

Stosunkowo niewielkie rozmiary nasypu w Opoce (20 na 20 metrów u podstawy) pozwalają wysunąć hipotezę, że funkcje grodu były ściśle obronne. Wieża – zapewne drewniana – ulokowana na sztucznym wzniesieniu nad brzegiem Kurówki stanowiła prawdopodobnie uzupełnienie systemu obronnego dóbr rodu Konińskich, na który składały się także dwory w Witowicach oraz Witowskiej (Konińskiej) Woli. Dwór w tej ostatniej miejscowości notowany był w źródłach w latach czterdziestych XV wieku, ale zapewne powstał pod koniec XIV wieku – a więc w czasie, gdy budowany był kościół p.w. Krzyża Świętego. Jeżeli prawdziwa jest tradycja, w świetle której relikwie Drzewa Krzyża Świętego znajdowały się w naszej świątyni od czasu jej powstania (ok. 1389-1392), to gród w Opoce pełniłby funkcję obiektu zabezpieczającego świątynię od strony północno-wschodniej przed potencjalnym, niespodziewa-

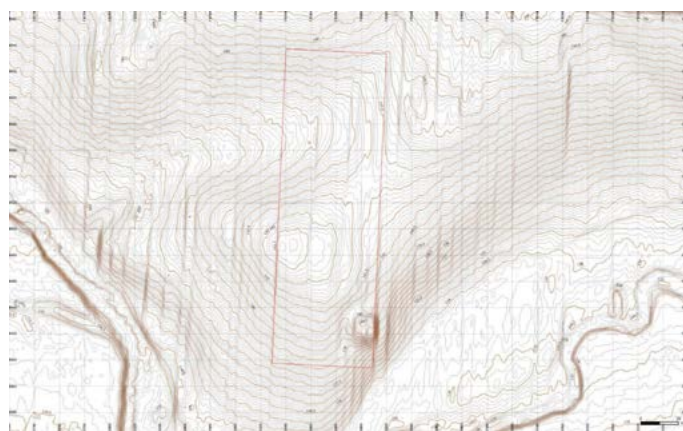
nym atakiem ze strony Litwinów, Tatarów, czy... sąsiadów.

Tak więc mając popartą faktami hipotezę o powstaniu i przeznaczeniu kopca w Opoce, z niecierpliwością czekaliśmy na wyniki badań. Pan Piotr Wroniecki przeanalizował anomalie magnetyczne występujące na badanym terenie i je zinterpretował. Efekty przerosły nasze oczekiwania.

Został rozpoznany możliwy ślad konstrukcji o wymiarach 10m x 10m, prawdopodobnie czworobocznej, anomalia świadcząca o obecności fosy, pokrywająca się z ob-



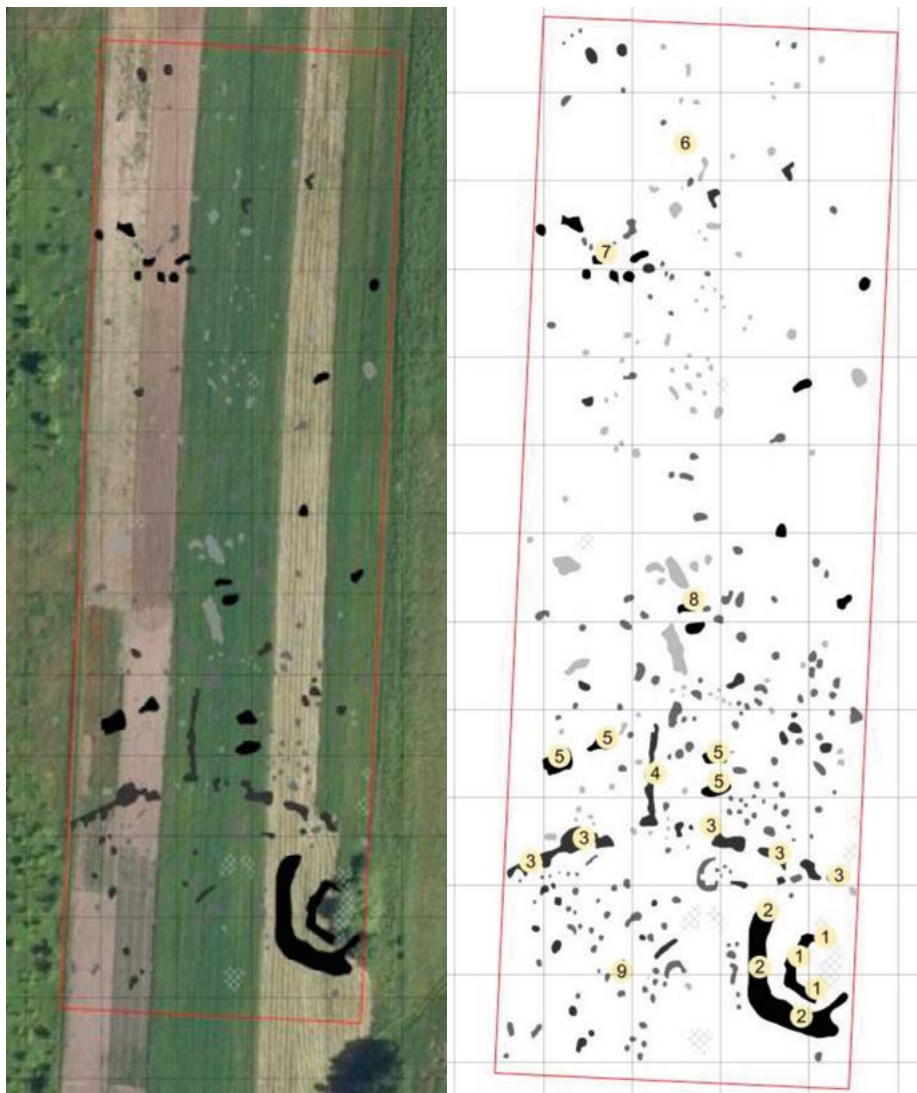
Mapa magnetyczna z poprawkami topograficznymi w rzucie trójwymiarowym nałożona na NMT



Lokalizacja przeprowadzonych badań magnetycznych nałożona na mapę warstwicową (cięcia warstwicowe co 10 cm) i siatkę 20 m

nieniem terenu o kształcie zaokrąglonego czworoboku, a także krzywoliniowy zespół anomalii, który można wstępnie interpretować jako pozostałość zewnętrznej fosy lub umocnienia, albo wcześniejszej fazy umocnień. Poza samym wzniesieniem, na otaczającym terenie stwierdzono wiele rozszaniach prostokątnych wkopów, sugerujących pozostałości domostw i wiele anomalii punktowych, świadczących o wkopach i obiektach związanych z obróbką termiczną.

Najważniejszą informacją wynikającą z przeprowadzonych badań jest potwierdzenie istnienia anomalii magnetycznych, które można jednoznacznie interpretować jako pozostałość zespołu konstrukcji z przeszłości o charakterze grodowym, prawdopodobnie dwufazowym.



Ryciny ukazują interpretacje anomalii wraz z oznaczeniem numerycznym, do którego odniesienia znajdują się w poniższym opisie.

1. Możliwy ślad konstrukcji o wymiarach ok 10 x 10 m, przypuszczalnie o kształcie czworobocznym.
2. Anomalia świadcząca o obecności pozostałości fosy, pokrywająca się z obniżeniem terenu o kształcie zaokrąglonego czworoboku.
3. Krzywoliniowy zespół anomalii, który można wstępnie interpretować jako pozostałość zewnętrznej fosy lub umocnienia, które otaczało nasyp od zachodu lub ślad wcześniejszej fazy umocnień.
4. Krzywoliniowa anomalia dochodząca do obiektu oznaczonego pkt. 3 od północy.
5. Ślady prostokątnych wkopów, możliwe pozostałości domostw.
6. Skupisko anomalii dipolowych
- 7 i 8. Skupisko anomalii dipolowych i punktowych świadczące o możliwości istnienia wkopów.

Pan Sebastian Wardak, archeolog, pracownik Muzeum na Zamku w Janowcu, biorąc pod uwagę różnorodność fragmentów ceramiki, które można znaleźć na okolicznych polach, w interpretacji wyników badań georadarem posuwa się jeszcze dalej, mówiąc o wielofazowym osadnictwie na tym terenie. W pobliżu kopca na powierzchni ziemi można znaleźć okruchy naczyń wczesnośrednio-wiecznych, czyli pochodzących z IX-X

wieku, wykonanych techniką wateczkową, późniejszych, krytych glazurą - szkliwem, a nawet charakterystyczne XV-wieczne kafle piecowe.

Na początku lat 80 XX wieku w Opoce były kontynuowane badania archeologiczne na wyznaczonych wcześniej, bo w latach 60-tych, stanowiskach. Odkryto wtedy cmentarzysko ludności kultury wenedzkiej (Wenedami starożytni Rzymianie i Grecy nazywali ludy słowiańskie za-

mieszkujące dorzecze Wisły i Odry) pochodzące z okresu rzymskiego (I – III w. n. e.). Przy spalonych szczątkach zmarłych znaleziono przedmioty codziennego użytku, broń, narzędzia, ozdoby, wykonane z różnych materiałów, w tym również z żelaza.

Istnienie kurhanów w pobliżu miejsca, gdzie istniały zabudowania mieszkalne, może przesuwać na pierwsze wieki naszej ery początki osadnictwa na tym terenie. Fragmenty ceramiki z późniejszych okresów dowodzą, że przez ponad tysiąc lat badany obszar z dłuższymi, bądź krótszymi przerwami był zamieszkiwany. Nie mamy danych, by stwierdzić, jak wyglądało to miejsce za czasów pierwszych Piastów, czy w początkach państwa Polskiego, albo w okresie rozbiecia dzielnicowego, jednak obecność okruchów ozdobnych kafli piecowych potwierdza hipotezę o istnieniu w tym miejscu budynku mieszkalnego, należącego do bogatego rodu, gdyż ozdabianie pieców kaflami było zbytkiem i luksusem, na który mogli pozwolić sobie nieliczni.

Mamy nadzieję, że poszerzenie terenu badań metodą nieinwazyjną pozwoli dokładnie określić zasięg zamieszkiwanego obszaru, wybrać najistotniejsze z punktu widzenia archeologii elementy, co po uzyskaniu odpowiednich pozwoleń umożliwi kontynuację prac. Efekty tych działań pozwolą nam sięgnąć do pradziejów, poznać historię i życie dawnych mieszkańców.

*Towarzystwo Ochrony Dziedzictwa
Kulturowego
„FARA KOŃSKOWOLSKA”
Barbara Stefanek-Nowacka,
dr Przemysław Pytlak,
Wojciech Pikula
Fot. Piotr Wroniecki*

Źródło:

„Dzieje Końskowoli”
- red. Ryszard Szczygieł,
„Nieinwazyjne badania metodą
magnetyczną - Opoka
gm. Końskowola pow. puławski
woj. Lubelskie”
Fundacja Relicta

Na przełaj z historią

Wiek XIX nazywany jest wiekiem maszyn parowych. Właściciele Końskowoli – Czartoryscy sprowadzili do miasta przemysłowców z Saksonii. Dzięki tym przybyszom w Końskowoli rozwinął się przemysł włókienniczy. Działało kilka fabryk, gdzie wytwarzano sukno. Duża część produkcji z fabryk kierowana była na mundury dla carskiej armii. W miejscu, gdzie znajduje się obecnie Szkoła Podstawowa stała duża fabryka, a w tej fabryce pracowała moja babcia. Praca rozpoczynała się rano na dźwięk fabrycznej syreny parowej. Ponownie syrenę włączano na rozpoczęcie i zakończenie przerwy śniadaniowej, a następnie na zakończenie pracy. W budynkach fabrycznych, gdzie pracowały maszyny do produkcji sukna był duży hałas i wielkie zapylenie. Z powodu słabej wentylacji w halach fabrycznych panowała wysoka temperatura powietrza.

W 1905 r. zaczęły się w fabrykach nastroje rewolucyjne. W końskowolskich fabrykach pracowało kilku pracowników, którzy należeli do SDKPiL. Robotnicy nastawieni rewolucyjnie wieszali flagi na kominach fabryk i pisali hasła rewolucyjne na murach budynków fabrycznych. Władze carskie, aby spacyfikować nastroje rewolucyjne wśród robotników fabryk, podjęły odpowiednie działania zmierzające do uspokojenia nastrojów rewolucyjnych.

Z więzienia wypuszczono kryminalistów i utworzono z nich bandę, na czele tak zorganizowanej grupy stał zakamuflowany oficer carskiej armii. Banda nazywała się „Czarna Sotnia”. Przemieszczali się po dworach, folwarkach, miastach i wioskach. Dopuszczali się rabunku i zostawiali po sobie zniszczenia. Władze w celu rzekomej obrony mienia nakazały tworzyć na terenie miast i wsi warty złożone z mieszkańców danego terenu. Był to podstęp władzy carskiej, aby spacyfikować nastroje rewolucyjne szczególnie wśród robotników fabrycznych. Zezwolono na posiadanie w czasie warty broni białej i prochowej. Wcześniej za posiadanie broni groziły drakońskie kary.

Zezwalając na noszenie broni podczas warty władze dowiedziały się czym dysponują mieszkańcy wiosek i miast. Dla każdego ważniejsze było własne życie i dobroć niż rewolucja. Po uspokojeniu nastrojów społecznych w Końskowoli zaczęła wzrastać produkcja w fabrykach. Działał też handel, który prowadzili przeważnie Żydzi, rozwijało się również rzemiosło.

Oprócz fabryk włókienniczych funkcjonowały jeszcze cegielnia, młyn, folwark i kaflarnia. Działały kuźnie i warsztaty szewskie. Prężnie działał cech powroźników, który to zawód był szczególnie rozwinięty w naszej miejscowości. Mój pradziadek Józef Gawroński wykonywał ten zawód. Dużo było zawodów dziś mało

znanych - takich jak: zdun, kuśnierz, stelmach czy rymarz.

Gdy wybuchła I wojna światowa nadeszły ciężkie dni dla Końskowoli. Rosyjskie wojska wywoziły maszyny i wszystko co stanowiło wyposażenie fabryk końskowolskich. Obrabowane budynki fabryk podpalali zostawiając po sobie ruiny.

Palone były również budynki mieszkalne, więc w efekcie prawie cała miejscowość została zniszczona. Z dzwonnicy kościoła farnego zabrali dzwony. Na koniach i z pochodniami zapuszczali się na okoliczne wioski paląc budynki mieszkalne i gospodarcze. Zapanowała bieda, a zrujnowane fabryki nie wypłacały pieniędzy pracownikom. W tym okresie działało tylko rzemiosło i handel.

Wielka radość i nadzieja nastąpiła w 1918 r. kiedy Polska odzyskała niepodległość, ale główne fundusze państwa szły na większe miasta, a prowincja musiała dawać sobie radę sama. W pierwszym rządzie trzeba było odbudować zniszczone budynki mieszkalne.

W okresie międzywojennym zbudowano szkołę przy ul. Lubelskiej, odbudowano budynki mieszkalne i gospodarcze. Działało rzemiosło i handel, a właścicielami sklepów byli Żydzi, którzy stanowili połowę mieszkańców Końskowoli.

Gdy wybuchła II wojna światowa Niemcy wywieźli społeczność żydowską Końskowoli do obozów zagłady. Przez całą okupację niemiecką zahamowane zostało życie społeczne i gospodarcze Końskowoli.

Po wyzwoleniu z okupacji w latach 50-tych na gruzach fabryki włókienniczej została wybudowana nowa Szkoła Podstawowa. Była to pierwsza tak duża inwestycja na terenie naszej gminy. Wtedy tylko kilka ulic (łącznie z główną ulicą Lubelską) miało utwardzoną nawierzchnię. Ulica Kurowska była brukowana i miała po bokach rowy, które nazywano „rynsztok”. Droga ta biegła przez Rynek i ulicę Żyrzyńską do rzeki Kurówki. Taka sama droga biegła przez ulicę Szewską. W tym czasie bruk posiadały jeszcze ulica



fot. A. Pytlak

Starowiejska i Pożowska, a wszystkie pozostałe nie posiadały utwardzenia.

Most na Kurówce był drewniany. Jak słyszę powiedzenie „potrzebny jak dziura w moście” to przypomina mi się ten drewniany w Końskowoli na rzece Kurówce. Większe dziury reperowano, przybijając na nie kawałki blachy, a przez mniejsze widać było bardzo czystą wodę, piasek i muszle. Przez dziurę w tym moście po raz pierwszy zobaczyłem żywego szczupaka. Mostem przez cały dzień w kierunku Młynek i Sielc przejeżdżało tylko kilka wozów żelazniaków. Nieliczne samochody można było jedynie zobaczyć na ulicy Lubelskiej.

W latach 60-tych ubiegłego wieku władza komunistyczna rzuciła hasło: „Zmieniamy oblicze wsi lubelskiej”. Dzięki temu programowi wybudowano Dom Kultury i Dom Higieny. Wszystkie ulice zostały utwardzone, zrobiono też chodniki i zagospodarowano teren rynku, a w wioskach w całej gminie masowo zaczęły zniknąć strzechy z dachów budynków.

Całą historią, którą opisałem powstała na postawie opowieści mieszkańców Końskowoli.

Zygmunt Gogacz

CENNIK REKLAM
Echa Końskowoli

A4 300zł	A5 150zł
A6 80zł	A7 40zł

NAGROBKI
KAMIENIARSTWO
GRANIT - LASTRYKO
Rok założenia 1971

Zakład Kamieniarski
Cezary Czarnowski

tel. **81 856 60 52**
tel. **508 288 840**

Michów, ul. Partyzancka 79, Końskowola, ul. Lubelska 51

www.cckamieniarz.pl

Z Żałobnej Karty

Mariola Chrust	58	Końskowola
Marianna Ciupa	82	Stary Pożóg
Janina Stanisława Ejtel	88	Skowieszyn
Marek Andrzej Filipek	65	Młynki
Piotr Marcin Gębał	38	Sielce
Kazimierz Kopeć	85	Młynki
Henryka Pękala	80	Pulki
Stanisław Piekoś	69	Stok
Zygmunt Sobieszek	95	Stok
Wiesława Teresa Stypuła	79	Końskowola
Michalina Zofia Zadura	93	Nowy Pożóg



Wydawca : Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli im. K. Walczak

Redaktor naczelna: Agnieszka Pytlak

Skład redakcji: Monika Dudzińska, Teresa Dymek, Elżbieta Urbanek, Bożena Rybaniec

Zdjęcia: Anna Sikora, Michał Pytlak (wolontariusz)

Kontakt: Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli im. K. Walczak
24-130 Końskowola ul. Lubelska 93
Tel. 573 298 733

e-mail: echo.konskowola@gmail.com

Skład i druk: ELKO Końskowola
24-130 Końskowola, ul. Kurowska 71

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

*Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych,
wielu głębokich i radosnych przeżyć,
wewnętrznego spokoju,
wytrwałości i radości
oraz samych szczęśliwych i serdecznych dni*

*życzą
Rada Nadzorcza,
Zarząd i Pracownicy
Lubelskiego Banku Spółdzielczego*

